

# NOWY



# KATOWICE

UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

# 10gr

REPREZENTACJA  
BIELSKO, Kolejowa 7, tel. 26-04  
SOSNOWIEC, Bedzińska 12, t. 6-42  
CIESZYŃ, ulica Głęboka Nr. 20  
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## Interwencja p. Prezydenta Rzplitej wobec strajku w Tomaszowie

TOMASZÓW, 22.5. Tel. wł.  
Onegdaj w późnych godzinach wieczornych tłum począł zdążyć w kierunku fabryki sztucznego jedwabiu, mając na ustach okrzyk: „Na pomoc! Ratunku! Krzywda nam się dzieje!”

Gromadzący się tłum ze wszystkich stron zaopatrzonego w różnego rodzaju narzędzia, jak siekiery, kije, kamienie itd. jął przybierać coraz groźniejszą postawę wobec policji. Sytuacja stawała się krytyczna, wzięwszy pod uwagę, iż manifestanci zajmowali teren jednego kilometra. Z pobliskiej dzwonnicy uderzyły dzwony na alarm, a równocześnie od strony Starzyc padały co pewien czas strzały. Sytuacja została zażegnana jedynie dzięki obietnicy zajęcia się sprawą zagrożonych interesów klasy robotniczej przez najwyższego dostojnika Rzplitej.

W tym czasie bawiła u pana prezydenta w Spale delegacja, reprezentująca zainteresowanych robotników, tudzież związek „Praca”.

P. Prezydent przychylnie ustosunkował się do życzeń pracowników fabryki sztucznego jedwabiu. Po dwugodzinnym pobycie delegacja powróciła do Tomaszowa, gdzie położenie nie przestało być poważne. Część demonstrantów na oświadczenie delegacji o tem, w jakiej fazie znajduje się obecnie sprawa, ulegając uroczystym za-

pewnieniom delegacji, jąta się rozchodzić, wszakże inni ani myśleli o opuszczeniu zajetego terenu, oczekując wyjścia strajkujących robotników. Ci po wysłuchaniu sprawozdania ustawili się w czwórki i ze sztandarem w reku ruszyli o godz. 6.40 rano ulica Spalska w kierunku kościoła, gdzie została odprawiona cicha msza święta przez ks. Machnikowskiego.

W godzinach południowych delegacja wyjechała do Spaly, celem złożenia memoriału na ręce Pa. Prezydenta.

## Katastrofa awionetki czeskiej na lotnisku katowickiem

Wczoraj po południu o godz. 15.50 koło lotniska katowickiego na t. zw. Muchovcu uległa wypadkowi zdążająca na międzynarodowy meeting lotniczy do Warszawy, awionetka czeska OK MOC, pilotowana przez Wojciecha Krc, któremu towarzyszył mechanik Jarosław Nicodem. Wypadek na stąpił przy starcie po zaopatrzeniu się przez lotników w materiały pędne.

Skutkiem silnego wiatru bocznego awionetka została zepchnięta z linii startu i wywróciła się do góry nogami, przyczem uszkodzeniu uległo pod-

wozie, śmigło, górne skrzydło, statecznik i ster kierunkowy. Obaj lotnicy odnieśli lekkie obrażenia.

Przyczyną wywrócenia się awionetki były liczne krzewy, znajdujące się obok startu. Opiekę nad lotnikami roztoczył aeroklub śląski, zaś uszkodzony aparat umieszczono w hangarze na lotnisku w Katowicach. Uszkodzone części zostaną nadesłane do Katowic koleją z Morawskiej Ostrawy.

Lotnicy przenocują w Katowicach, poczem dziś rano odlecą w dalszą drogę do Warszawy.

## Tragiczny dzień na torze wyścigowym Dwóch żokiejów zabitych - pięciu rannych

Niedzielne wyścigi konne w Warszawie upamiętnił

tragiczny wypadek, który zmroził krew w żyłach tysięcy widzów, bezradnie patrzących na nieszczęście.

Wypadek miał miejsce w momencie, gdy 15 klaczy, współzawodniczących o nagrodę Wiosenną, docierało do bramy wjazdowej.

W odległości kilku metrów przed tą bramą, sunąca na 5-em miejscu klacz „Bira”, reprezentująca barwy hr. Mielżyńskiego, potknęła się. Rów-

nocześnie stracił równowagę i dosiadający jej żokiej, Szyszkowski i padł na szyję klaczy.

Bira zrzułowała i runęła na ziemię.

Pędząca tuż za nią klacz „Apatin”, dosiadana przez żokieja Magdalińskiego go wpadła na Birę i również runęła wraz ze swym jędzem.

Powstała fatalna przeszkoda, na której przewróciło się

pięć innych klaczy, sunących z tyłu: „Szarfa” pod żokiejem Fomienką, Avelia pod Góreckim, „Galicja” pod Pasternakiem, „Etincelle” pod Nowakiem i „Arabella” pod Chatisowem.

Klacz oszalała z trwogi zrywały się na nogi i uciekały, kopytami tratując dwóch leżących na środku toru

żokiejów:

## Zakończenie polskiego lotu Kpt. Dudziński zdobył III nagrodę

WIENIEN, 21. 5. Wielki lot alpejski został dziś ukończony.

Szyszkowskiego i Magdalińskiego.

Pozostali żokieje upadli tak szczęśliwie, iż znajdowali się poza szlakiem drogi, przerażonych koni.

Do ofiar wypadku podążyli natychmiast czynni na miejscu lekarze Pogotowia. W pierwszym rzędzie zajęto się Szyszkowskim, który doznał wstrząsu mózgu i bardzo licznych obrażeń.

Szyszkowskiego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i tu mimo natychmiastowej pomocy zmarł po upływie kilku godzin.

Drugi koleji ciężko poszkodowany żokiej ze stajni p. Dydyńskiego, Ignacy Magdaliński, doznał

obrażeń głowy, złamania żeber i zgruchotania klatki piersiowej.

Przewieziono go również do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nocą zmarł wskutek odniesionych ran i obrażeń.

## Redukcja... Esencja octowa... Samobójstwo kasjerki na wyścigach

Teren wyścigów konnych w Warszawie stał się widownią nowej tragedji, która pochłonięła jedno więcej pracowite i pożyteczne istnienie. Tragedji, jakich dziś mnoży się coraz więcej — samobójstwo wobec groźby redukcji.

W kasie wyścigów pracowała od kilku lat 53-letnia Wanda Gontowa, wdowa po urzędniku prywatnym, mająca na utrzymaniu syna-jedynaka. Posada ta, trwająca przez czs sezonu wyścigowego wiosną i jesienią był dodatkową pracą, Gontowa bowiem pozatem zatrudniona była jako rachmistrz w I dywizjonie samochodowym.

Z pobieranej jednak tam bardzo niewielkiej pensyjki nie byłaby w możności wykształcić swa. Obecnie jednak jej skończył już nauki i począł na siebie pracować, niestety, jednak, nigdzie nie mógł znaleźć miejsca, a matce wszędzie wytykano, że ma dwie posady i je dynie dotychczas przed redukcją uratowała ją jej pracowitość i sumienność.

Ostatnio jednakże dowiedziała się, że teraz już nieuchronnie ma być z pracy usunięta. Równocześnie syn zredukowany został z za-

jęcia posiadanego w fabryce „Ursus” i utrzymanie go spadło znowu na barki matki.

Nieszczęśliwej kobiecie zabrakło już sił do walki z losem.

Zaprzagnęła śmierci — wybawicielki. W tym celu wypiła większą dozę esencji octowej. Lekarz Pogotowia zastał już tylko zwłoki.

## Wielkie zbrojenia Niemiec demaskuje francuski dziennik

PARYŻ, 22.5. Prasa paryska, a szczególnie „Le Rempart”, omawiając obecną sytuację na konferencji rozbrojeniowej i kategoryczne żądania Niemiec, domagających się równouprawnienia w kwestji zbrojeń, donosi, iż Niemcy obecnie, nie czekając na zgodę mocarstw, zapowiedzi swe wprowadzają w życie.

Onegdaj „Le Rempart” doniósł, iż zakład Stolzenberga w Hamburgu gorączkowo produkuje gazy trujące. Obecnie ten sam dziennik

przynosi nowe szczegóły, świadczące o zupełnym zignorowaniu przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego. Oto na granicy Lotaryngii Niemcy wznoszą w tajemnicy potężne fortyfikacje ofensywne oraz okopy betonowe.

Góra Hammelsberg zamieniona została na twierdzę podziemną i wielki tajny arsenał. W jej żelazobetonowym wnętrzu ukryto wiele dalekonośnych armat, bedących ulepszonemi „grubemi bertami”, z których podczas wojny światowej ostrzeliwano Paryż.

## Amerykańska obsada konferencji rozbrojeniowej

WASZYNGTON 22.5. Prezydent Roosevelt zajęty jest obecnie ustaleniem składu delegacji amerykańskiej na gospodarczą konferencję światową.

Pośród osób, wybranych przez prezydenta, mają znajdować się: sen. Johnson z Kalifornji, sen. Lafolette ze stanu Wisconsin, przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby reprezentantów Reynolds oraz Owen Young



Zastanówmy się trochę...

# Moralność narodu „władców”

Podział „pracy” w hitlerowskich Niemczech wygląda idealnie. Policjanci i bojówkarze biją, mordują i zamykają a przywódcy i wszelakie „grube ryby” gadają, gadają, gadają...

Cała ta gadanina, ma rzecz prosta, przesłonić wszystkie gwałty i bezprawia, ma wpoić w zagranicę przekonanie, że „wszystko jest najlepiej, w tem najlepszym z państw”...

Jak trudno jednak diabłu ukryć ogon choćby się w ornat ubrał, tak i z tych przemówień razporaz wymknie się słówko lub zdanie niedyskretne, odsłaniające prawdziwe oblicze dzisiejszych Niemiec.

Minister sprawiedliwości dr. Franck wygłosił wielkie przemówienie, w którym były i takie ustępy:

— Celem naszym jest doprowadzić do tego, bo pojęcia państwa i ruchu narodo - socjalistycznego wzajemnie się pokrywały. Niech nikt się nie ludzi, że można będzie kiedyś wydrzeć władze Hitlerowi.

— Jesteśmy wprawdzie antysemitami, ale nie barbarzyńcami. Walkę przeciw Żydom prowadzimy przy pomocy metod, dających się pogodzić z poziomem kulturalnym narodu niemieckiego. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w tę sprawę, istnieją bowiem zasady, co do których z nikim nie ma my zamiaru dyskutować.

Prawo, jakie teraz tworzymy, jest prawem niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców (Herrenvolk). Świat będzie się musiał z tem pogodzić.

Zastępca Hitlera, znany z furjackiej i wojowniczej mowy, w której powiedział wyraźnie, iż Niemcy nie uznają ani słowa ani pojęcia „pacyfizm”, uderza teraz w ton inny. Zgodne to jest widocznie z nakazanymi zgóry, z nową maską, jaką Niemcy chcą na czas jakiś przybrać. Posłuchajmy więc, co mówi obecnie wilk w skórze baranka:

Na międzynarodowej komisji rolniczej w zastępstwie kanclerza zabrał głos wicekanclerz von Pappen i pod-

kreślił pokojowe usposobienie właścicieli, które, przy całym swem zamiłowaniu do pokoju, jest jednocześnie wyrazicielem siły obronnej kraju. Nawiązując do swego przemówienia w Münster, von Pappen oświadczył, że jeżeli mówił wówczas o wykreśleniu przez naród niemiecki pojęcia „pacyfizm” ze swego słownictwa, to m. in. z tego powodu, że Niemcy, podobnie jak każdy inny naród, nie chcą pokoju, któryby był oparty na zasadach,

nie dających się pogodzić z moralnością.

Bardzo ciekawe jest porównanie obydwu mów dzisiejszych władców Niemiec.

„Prawo, jakie tworzymy, jest prawem niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców” — mówi min. Franck.

„Niemcy nie chcą pokoju, któryby był oparty na zasadach, nie dających się pogodzić z moralnością” — powiada pan von Pappen.

Z jaką moralnością, tego nam p. Pappen nie mówi. Bo i po co? Wiadomo, że z moralnością „narodu żołnierzy i narodu władców”.

Chyba przecie nie z moralnością uznawaną przez narody i rasy „niższe”, przez narody „nie wolników”.

I czy tu trzeba coś jeszcze do tych wynurzeń ministerjalnych dodawać?

Przecież te rozdęte od piwa, puchy, buty i furjackiej, krwiożerczej, groźnej dla każdego człowieka i narodu poza nimi megalomanji typy, są tak rozbijającą szczerą w swych „pokojowych” i oficjalnych przemówieniach.

## Miła pamięć Szwajcarii o P. Prezydencie Mościckim

BERN. 25. Poczytny szwajcarski tygodnik ilustrowany „L'Illustré” zamieścił artykuł, poświęcony osobie Pana Prezydenta Mościckiego i jego pobytowi w Szwajcarii, pióra prof. Castalli. Po skreśleniu biografii p. Prezydenta i streszczeniu jego działalności naukowej, autor w gorących słowach dzieli się wspomnieniami z długoletniego pobytu prof. Mościckiego we Fryburgu, gdzie dał się on poznać

jako wielkiej miary człowiek, patriota i wielki zasłużony uczyony.

Artykuł ilustrowany jest licznymi fotografiami (dom mieszkalny prof. Mościckiego we Fryburgu, jego laboratorium tamże, gabinet prezydenta na Zamku itd.), oraz autografem Pana Prezydenta, skreślonym specjalnie dla „L'Illustré”, w którym wyraża on swe przywiązanie do Szwajcarii i Fryburga.

## Zyciem przyplaciła operację zmniejszenia piersi Dwaj lekarze na ławie oskarżonych

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces, który budzi niebывale zainteresowanie w świecie naukowym, zwłaszcza lekarskim.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch znanych w stolicy lekarzy dr. Feliks Rostkowski i dr. Dionizy Hellin pod zarzutem spowodowania śmierci p. Aleksandry Ufnowskiej, żony inżyniera, wskutek wadliwie przeprowadzonej operacji.

P. Ufnowska poddała się zabiegowi zmniejszenia piersi, którego podjęli się obaj lekarze, jako specjaliści-kosmetycy.

Operacja trwała od godz. 10-ej rano do 5-ej po poł. i była tak męcząca, że asystująca

przy niej lekarka, żona dr. R. zem dlała, i musiała ją w dalszej pracy zastąpić inny lekarz.

Zabiegi dokonywano przy znieczuleniu miejscowym, wywołanym zastrzykami nowokainy, działana której nie znosił widocznie organizm chorej, kilkakrotnie bowiem dostawała podczas trwania operacji torsyj. Po zakończeniu zabiegu, p. Ufnowska pozostała na kuracji u dr. R., gdzie po paru dniach zmarła.

W czasie toczącego się śledztwa zasięgnięto opinii największych powag lekarskich dla ustalenia przy czyn śmierci pacjentki, które jednak wypadły bardzo rozbieżnie. Zdanie swe w tej sprawie wypowiedzieli

uczni trzech uniwersytetów.

Wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego orzekł, że oskarżeni lekarze nie zawinili ani brakiem oględności, ani zamiedbaniem.

Natomiast także wydział Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dopatrywał się szeregu braków w przeprowadzaniu operacji, a więc przedewszystkiem, że trwała ona zbyt długo.

Operację należało przerwać po zoperowaniu jednej piersi, odkładając jej dokończenie na później, zwłaszcza wobec takich objawów, jak torsje, które wskazywały, że chora nie znosi stosowanego środka znieczulającego. Obie te przy czyny wywołały szok, który spowodował śmierć.

Opinia lekarzy Uniwersytetu po znańskiego wypadła jeszcze bardziej

na niekorzyść oskarżonych. Poza powyższymi zarzutami stwierdza bowiem, że warunki, w których operacja odbywała się, były nieodpowiednie oraz podsuwa możliwość szoku psychicznego, na co wskazywałby list ś. p. Ufnowskiej, pisany do męża, w którym znajdowały się słowa:

„zabierz mnie stąd, po się powieszę na pierwszej kłamece”.

Sekcja zwłok wykazała pewne organiczne wady serca, które mogły być za życia pacjentki niedostrzegalne oraz wykluczyła możliwość zakażenia.

Opinie trzech uniwersytetów polskich złożone w toku śledztwa będą obecnie bronione podczas rozprawy przez biegłych: prof. Głusińskiego i prof. Orłowskiego z Warszawy, prof. Wachholtza z Krakowa i prof. Jurasza z Poznania.

Oskarżonych bronią adwokaci Drobniowski i Szurlej w imieniu męża nieboszczyki występuje adw. Jarosz, który wniósł powództwo cywilne.

## Nowa forma „paktu czterech”

### Zabezpieczenie pokoju na 10 lat

LONDYN. 22.5. Cała prasa londyńska w jednobrzmiących depeszach z Rzymu potwierdza, że zasady paktu czterech mocarstw zostały w Rzymie ustalone oraz, że parafowanie tekstu nastąpi w Genewie w ciągu bież. tygodnia.

Również w sprawie rewizji traktatów nastąpić miało wycofanie się z poprzedniego stanowiska. Obecnie niema mowy o żadnym narzuceniu rewizji, gdyż wszelka akcja rewizyjna pozostawiona jest Lidze Narodów.

„Daily Herald” stwierdza, że wobec przerehabrowania go w powyższym sensie, pakt jest tylko nieszkodliwą deklaracją czterech mocarstw co do współpracy w interesujących je sprawach w atmosferze przyjaźni i porozumienia.

„Times” wysuwa następujące 4 korzyści, wynikające z zawarcia paktu: po pierwsze — współpraca

czterech wielkich mocarstw zapobiegnie obecnemu podziałowi Europy na dwa obozy ze sprzecznymi interesami, po drugie — współpraca w formie odpowiadającej obecnemu projektowi wywrze wpływ uspokajający na mniejsze państwa, po trzecie — odpreżenie polityczne będzie miało zbawienny wpływ na konferencje ekonomiczne, której u-

tornie droge i po czwarte — pakt równocześnie da Niemcom moralną satysfakcję, a Francji dodatkową gwarancję bezpieczeństwa.

Dla tych wszystkich powodów „Times” uważa, że można oczekiwać, iż pakt odpowie swemu zadaniu zabezpieczenia pokoju na okres 10-letni.

## Niezwykle cenne wykopalisko w pobliżu świątyni Heroda

LONDYN 22.5. Z Jerozolimy donoszą, że w Samarii dokonano ciekawych odkryć archeologicznych. Prace były prowadzone pod kierownictwem znanego archeologa angielskiego, dr. Crowfoota. Odkopano ruiny teatru, znajdujące się w pobliżu świątyni z czasów Heroda.

Ruiny te zachowały się w stanie dobrym. Rzędy krzesel, posadzka, orkiestra oraz część sceny są niemal nien uszkodzone.

Pozatek znaleziono wiele przedmiotów, pochodzących z epoki okupacji assyryjskiej.



# Skradziono Państwu zgórą milion złotych

## Prokurator ciska gromy oskarżenia na Ruszczewskiego, jego bandę i brak dozoru

Proces Ruszczewskiego ma się ku końcowi. Wczoraj przemawiał prok. Grabowski.

Na wstępie prokurator wykazuje rolę sądu oraz znaczenie dla orzeczenia sądowego opinii ekspertów.

— Szczęśliwie eksperci, w liczbie czterech, wydali jednolitą, nie wahającą się wyrażną opinię.

Przeciwko tej opinii ekspertów panowie sędziowie usłyszą cały akt oskarżenia, jaki wytoczy obro na oskarżonego. Usłyszą panowie że eksperci są nastawieni tendencyjnie w tej sprawie, że są stronniczy, a zwłaszcza o jednym z nich, że asystował w czynnościach śledczych. Trudno, takie to już są metody obrony, że, jeżeli nie da się obalić siły dowodzenia ekspertyzy, to trzeba podkopać zaufanie do niej.

Nie chce wydawać świadectwa ekspertyzie, sami ja, panowie sędziowie, ocenicie. Eksperci w sposób nadzwyczaj oględny w składaniu swoich wniosków i nawet tam, gdzie cisnęło się na usta ekspertowi słowo mocne i tam nawet brał hamulec górę i słyszeliśmy suche twierdzenie: „Pan inż. Ruszczewski obraził taki lub inny przepis“.

Prok. Grabowski twierdzi, że ekspertyza oparta została na „cyfrach, zasadach, przepisach i logice“.

Przeciętny człowiek, przyglądający się procesowi, przypuszczać może, iż sąd przez dwa miesiące rozważa, jak należy budować, jak należy postawić budownictwo państwowe, że jest to spór dwu światów. Jednemu z nich marzą się sny o wielkich drapaczach nieba, o imponujących budowach, drugi, świat zaśniedziały z otówkiem w ręku bada, jak należy oszczędnie i tanio budować.

Sprawa przedstawia się jednak inaczej. Nie dlatego budowało się w Gdyni tak wytwornie i okazałe i tak pospiesznie, bo tego wymagało dobro państwa, ale dla innego zupełnie celu.

**Z 5 milionów złotych, przeznaczonych na budowę w Gdyni, zgórą jeden milion wyrzucono w błoto.** Napełniono własne i cudze kieszenie.

**Prosto skradziono zgórą milion złotych na 5 wydanych.**

Sposób, w jaki dokonano tego, był wprost bezczelny.

**Przecież pieniądze te rozgrabiła banda złodziei w sposób najbezczelniejszy.**

nie zważając na przepisy, na okól-

niki. I dlatego też o tem wszystkim mówiac, nie można inaczej powiedzieć, jak o

**pospolitej kradzieży grosza publicznego.**

Dobrało się towarzystwo zgrane, jak: Mikulski, Kotliński, Gronowski, Wronek, z których jedni siedzą w kryminale, a inni,

**mam nadzieję, również będą siedzieli.**

Towarzystwo to utworzyło się po to.

**aby okraść państwo, a na czele tej bandy stanął urzędnik państwowy, który nie zawahał się przyjąć od nich haraczu, noszącego nazwę w języku prawnym:**

**łapówki.**

Działo się to wszystko w biały dzień.

**przy całym aparacie biurokratycznym, przy kontrolach, dokonywanych formalnie, a pokrywał to wszystko jeden człowiek.**

Łamał on systematycznie przepisy, bezustannie okłamywał, co raport to kłamstwo, co sprawozdanie — to drugie kłamstwo.

I mógł on tego dokonywać, zawdzięczając temu, że umiał trafić do przekonania ludziom. Jeżeli ogrom winy Ruszczewskiego jest tak duży, to

**niepodobna w tej sprawie pominąć okoliczności, że i władza, która kontrolowała go, musi uderzyć się w piersi.**

## Brak ochoty i... pieniędzy

# Koniec epidemii lokali rozrywkowych

## Warszawa zaczyna nabierać rozumu

Warszawa jest miastem... epidemii interesów

Jeśli któregoś dnia w stolicy naszej niespodzianie wyrosnie luksusowo urządzone sklepy z dywanami czy grzebieniami sztykretowymi, jeśli ten sklep w ciągu kilku tygodni nietylko że nie zbankrutuje, ale przeciwnie — będzie robił dobre interesy, moż na twierdzić z całą pewnością, że wyrosnie mu tuż pod bokiem — drugi.

**taki sam sklep.**

Potem trzeci, czwarty, piąty, a we wszystkich będzie coraz mniej klientów i wreszcie —

**wszystkie splajtuja...**

Na ich miejscu powstanie inne przedsiębiorstwo, które znów będzie prosperowało dobrze do chwili wzrostu konkurencji, którą w naszych warunkach, niestety, nie zawsze można nazwać uczciwie kupiecką.

Takich epidemii handlowych przeżywała Warszawa w ostatnich latach

**już kilkanaście.**

Była epidemia banków, sklepów z samochodami, antykwariatów, sklepów z cukierkami, sklepików spożywczych, sklepów z futrami, a wreszcie cukierni, restauracji i dancinów.

Mimo przesadnych określeń w rodzaju —

**„Warszawa mały Paryż“**

i t. p., stolica Polski jest jeszcze dość niewielkim miastem, które skurczyło się jeszcze bardziej w dobie ogólnego kryzysu. Wyrobił się w warszawianach pewien zmysł oszczędności i zamiłowanie do amatorstwa — nie raz z konieczności. Coraz mniej jest ludzi, którychby specjalnie nęciła atmosfera kawiarniana czy dancinowa, a jeśli do tego dodamy —

**powszechny brak gotówki,**

zupełnie zrozumiałem stanie się, że coraz mniej publiczność warszawska uczęszcza do tego rodzaju lokali rozrywkowych.

Można bez przesady powiedzieć, że w sytuacji obecnej co najmniej

**50 proc. tych zakładów mogłoby bez najmniejszego uszczerbku dla zapotrzebowań stolicy zamknąć swe podwoje.**

Bo jeszcze warto dodać, że pod czas gdy na całym świecie właściciele kawiarni, restauracji czy dancinów potrafią należycie cenić każdego gościa, u nas tylko nieliczni przedsiębiorcy zdają sobie sprawę z tego, że — fajka jest dla ust, a nie usta dla fajki...

Rezultat: największa, kiedyś najlepiej prosperująca kawiarnia stołeczna

**złożyła podanie o nadzór sądowy,**

druga po niezliczonych zmianach, zamknięciach, ponownych otwarciach i t. d., znów znajduje się w obliczu — plajty. Najelegantszy dancig zamyka swe podwoje na letnie miesiące, inny dancin już ledwie dyszy, właściciel jeszcze innego

**pożycza na prawo i lewo pieniądze na lichwiarskie procenty**

aby tylko utrzymać się — jeszcze parę miesięcy...

Ten rodzaj lokali publicznych przynajmniej narazie przestał być złotem jabłkiem...

To i lepiej!

## Wróżby na dz 5

Wczesne godziny ranne nieźle się przedstawiają, obiecując zainteresowanie rozrywkami, sztuką, powodzeniem w miłości lub w stosunkach z osobą płci odmiennej.

Należy się jednak liczyć z tem, że około godz. 9-ej i później może się już dać odczuwać pewne napięcie, zbyt nia pobudliwość, podrażnienie, — co nawołuje do zachowania ostrożności.

Później, koło południa — mogą się zaznaczyć nowe zainteresowania umysłowe i możliwości życiowe w związku z nieoczekiwanymi spotkaniami, zyskami, znajomościami, a wszyscy najwyraźniej zaznaczy się koło godz. 13-ej.

Wieczór zapowiada się jeszcze lepiej, a w godzinach późniejszych — tak koło godz. 22-ej obcuje niezwykłą ruchliwość, pomysłowość, nowe idee i projekty, wogóle powodzenie.

## POGODA

Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia i wyżyna Małopolska. Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów (możliwe burze). Nieco chłodniej. Umiarowane wiatry z kierunków wschodnich.

Pozostałe dzielnice: Jeszcze dość pogodnie i ciepło. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

## W obecnym ustroju nie rozwiąże się zagadnienia bezrobocia

W związku z zamieszczonym przed paru dniami w rubryce „Zastanówmy się“... artykułem p. t. „Prawo i obowiązek pracy“, Komenda obwodu płockiego „Legionu Młodych“ nadesłała nam obszernie pismo, w którym m. in. czytamy:

„Młode pokolenie Polski zdaje sobie najdokładniej sprawę, iż zagadnieniem zasadniczym jest zagadnienie zmiany obecnego ustroju. W pracach naszych, narażeni na szykany i wymyślenia tak rozwielmożonego w Polsce wstępczństwa, głosimy wytrwale konieczność zmiany ustroju liberalno-kapitalistycznego, gdyż bez tego wszelkie poczynania będą bezcelowe.

Zupełną rację ma autor artykułu p. t. „Prawo i Obowiązek Pracy“, zarzucając rezolucji o prawie i obowiązku pracy człowieka niepraktyczny romantyzm, ale jak sam zaznacza, romantyzmem będzie ona dopóty, dopóki istnieje obecny stan rzeczy. Na dowód,

że zgadzamy się z tem stanowiskiem, przytoczę inną rezolucję Obwodu Płockiego, rezolucję o charakterze deklaracyjnym, stwierdzającą, iż bezrobocie jest hańbą naszych czasów i wpływa li tylko z obecnie panującego ustroju. III-ci Kongres Legionu Młodych w Poznaniu poszedł dalej, bo niepoprzestając na formie deklaracyjnej, uchwalił szczegółowo opracowany wniosek podkomisji gospodarczej, w którym uznana została konieczność użycia radykalnych środków, prowadzących do zmiany ustroju i rozwiązania w konsekwencji kwestii bezrobocia.

Tych, którzyby chcieli bliżej poznać ideologię młodolegionową po zwałamy sobie odesłać do „Państwa Pracy“, tygodnika Legionu Młodych, w którym stawiamy nasze tezy w formie zdecydowanej, w formie jaka wyłączenie może ująć równie zdecydowaną, niekiedy okropną rzeczywistość rozkładu kapitalistycznej organizacji wyzysku. Szukamy nowej treści, która, wierzymy głęboko, stanie się treścią polskiej przyszłości“.



## Przedwczesny wybuch p. tardy na pokazie obrony przeciwgazowej urwał kiść ręki urzędnikowi

Z Chorzowa telefonują: Wczorajszego poniedziałku o godz. 5-ej popoł. w czasie publicznego pokazu obrony przeciwgazowej na dziedzińcu szkoły III w Chorzowie miał miejsce straszny wypadek.

Biorący udział w pokazie urzędnik gminy, Augustyn Smyczek, trzymając w reku petardę dymną spowodował przedwczesną eksplozję skutkiem czego petarda wybuchając urwała mu kiść prawej ręki oraz poparzyła

twarz. Mniejsze obrażenia na twarzy odniósł stojący obok Smyczka instruktor obrony przeciwgazowej i sekretarz gminy Teodor Stryczek z Król. Huty.

Ciężko okaleczonego Smyczka przewieziono karetką pogotowia niezwłocznie do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Wypadek ten spowodował wśród licznie zebranej publiczności panikę.

## 6 miesięcy więzienia za udowodnione włamania

Z początkiem b. r. dokonano szeregu włamań do różnych sklepów konfekcyjnych na terenie Katowic. Podejrzenia skierowały się przeciwko Rajmundowi Wójtowi, Bolesławowi Szostkowskiemu i Alfonsowi Bromberowi. Rewizja potwierdziła jedynie przypuszczenia co do Wójty, u którego znaleziono towar pochodzący z

kradzieży. Twierdzi on, że towary te kupił od Szostkowskiego i Bromberga.

W wyniku rozprawy przeprowadzonej przed sądem okręgowym w dniu wczorajszym udowodniono winę jedynie Wójtowi, wobec czego zasadzono go na karę 6 miesięcy więzienia. Szostkowskiego i Bromberga sąd uwolnił.

## Piane lwy hitlerowskie okazały się na trzeźwo barankami

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj mieszkańcy Mikołowa, urzędnicy prywatni, Jerzy Dabernitz, Wojciech Schuster i Józef Gnielka, oskarżeni o zniewagę narodu i państwa polskiego. Dwaj pierwsi z oskarżonych bawili 4 lutego w restauracji Janygi, chwalił się głośno, iż należy do organizacji hitlerowskiej w Mikołowie, nie potrzebują się niczego obawiać, ponieważ mają poparcie Hitlera i wznosili okrzyki na jego cześć. Na zakończenie tej chwalebnej zaintonowali Deutschland, Deutschland über

alles.

Oskarżony Gnielka w tym samym dniu odjeżdżając do wojska, wyraził się z okna wagonu, że Polska będzie miała z niego marnego żołnierza.

Przed sądem tłumaczyli się wszyscy, iż w chwili popełnienia zarzuczanych im czynów byli w stanie nie-trzeźwym wobec czego nie mogą za nie ponosić odpowiedzialności. Sąd jednakże po przesłuchaniu świadków, skazał ich na kary po 6 miesięcy więzienia.

## Niemcy narzekają na sławę polskich papierosów

Z Bytomia donoszą:

Przed izbą karną sądu krajowego w Bytomiu odpowiadali dwaj obywatele niemieccy, Gwozdek i Glochowicz, oskarżeni o osobliwe manipulacje przemysłowe. Wiadomo jest powszechnie, że na przeznaczone na przemyt do Polski towary są wyznaczone specjalnie bojowe ceny, a zwłaszcza na towary obłożone w Niemczech opłatami akcyzowymi, które w Polsce produkują monopole, jak n. p. papierosy, tytoń, zapalniki, spirytus skażony i t. p.

Obaj oskarżeni nabywali po takich specjalnie ulgowych cenach papierosy, które przynosili do Polski a następnie... z powrotem „szwarcowali” do Niemiec, gdzie sprzedawali je po znacznie niższej cenie od rynkowej. Przychwyceni na tych manipulacjach tłumaczyli się przed sądem, że „ludność polska, dzięki umiejętnej reklamie polskiego Monopolu Tytoniowego jest przeświadczona o wyższości papierosów polskich i o nabywaniu innych ani nie chce

## Łagodny wyrok na „pornografa”

Z Bielska donosi (H):

Przed niedawnym czasem skazany został wyrokiem sądu okr. na miesiąc więzienia mieszkaniec Bielska, Maks Jucker. Postępek swój, mianowicie kolportaż lektury treści pornograficznej uważał Jucker jako rzecz małej wagi wobec czego wniósł odwołanie do wyższej instancji prosząc o złagodzenie kary.

Na rozprawie apelacyjnej udało się Juckerowi przekonać sędziów o swej niewinności wobec czego złagodzone mu karę do 1 tyg. aresztu.

słyszeć”. Nie mając innego wyjścia — tłumaczyli oskarżeni — musieli „szmuglować” je z powrotem i sprzedając taniej ratowali tylko swoje pieniądze. Sąd nie dał jednak wiary intencjom oskarżonych i zasądził ich na karę po 3 miesiące więzienia oraz po 10 tys. RM, za przemyt i obejście przepisów akcyzowych a także na grzywnę po 102 tys. RM, za ukrócenie opłat celnych i zapłacenie równowartości towaru w wys. po 957 RM.

## Jan na Piaskowskiej jako „Fräulein Doctor”



Teatr katowicki wystawił ostatnio fascynującą sztukę Jerzego Tepy „Fräulein Doctor” ilustrująca w 6-ciu obrazach niezwykle przeżycia słynnego i niebezpiecznego szpiega niemieckiego Amy Marji Lesser. Jako postać w sztuce jest jedyną kobietą akcji. Niebawym kunszt aktorski wykazała w opracowaniu swej ciężkiej roli p. Jani

## Bolesna łaźnia za ryki na cześć Hitlera

Stanowisko taksówek przed dworcem osobowym w Katowicach było dziś nocy około godz. 1-ej terenem grzających zaisc wywołanych przez trzech podchmielonych mężczyz. Kilku przechodniów usłyszało nagłe okrzyki na cześć Hitlera, dochodzące z jednej z taksówek. Pobiegli oni na miejsce, poczem wyciągnęli krzykacza z samochodu, sprawili mu laskami bolesną łaźnię, a następnie odprowadzili do komisarzatu dworco-

wego.

Z przebiegu zajścia, którego świadkami było kilku poważnych obywateli katowickich spisano protokół. Sprawę, którym okazał się 26-letni Jerzy Ciemęga, szofer z Szopieniec, zatrzymano w areszcie. Kolegów jego zwolniono.

W dniu dzisiejszym Ciemęga odpowie za ten wybryk przed sądem admistracyjnym.

## Złodzieje 100 kg. amonitu ułci w Szopienicach

W toku dochodzeń prowadzonych w sprawie sensacyjnej kradzieży trzech skrzyń materiału wybuchowego, amonitu, wagi około 100 klg. z pociągu przejeżdżającego między Mysłowicami, a Szopienicami, przyrzucono pod zarzutem tej kradzieży mieszkańców Szopieniec 19-letniego Jerzego Krybu-

sa i 19-letniego Jarosława Drzyżę.

Skradziony materiał wybuchowy odnaleziono. Był on zakopany w piasku w dołach przy szymbie Ewalda w Mysłowicach. Polioja prowadzi dochodzenia celem ustalenia w jakim celu kradzież popełniono.

## Karambol na zawodach Dwaj motocykliści ranni

Z Tarnowskich Gór donoszą: Ubiegłej niedzieli w godzinach popołudniowych w czasie odbywających się na placu ćwiczeń w Rudnych Piekarach zawodów motocyklowych, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Na skrócie trasy wpadli na siebie jadący ze znaczną szybkością zawodnicy Kramiński z Król. Huty i Broncei z Wielkich Piekar. Skutkiem zderzenia

obydwoj wysypali się na tor i przygnieci maszynami odnieśli ciężkie obrażenia.

Kramińskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach, zaś iżej rannego Broncei, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, powierzono opiece domowej.

## Wstać! Sąd idzie! Z sesji wyjazdowej cieszyńskiego S. O.

Z Bielska donosi (H):

Sąd okr. w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku rozpatrywał szereg spraw. M. in. sąd skazał Juliusza Outbreunda za obrazę urzędnika magistratu na 10 zł. grzywny. (Tana przyjemność — przyp. Red.).

Do kategorii przestępstw obecnie bardzo popularnych jest według nowego kodeksu karnego — szalbierstwo. Przystępstwo to jest pewnego rodzaju odmiana oszustwa.

Pod zarzutem szalbierstwa odpowiadali mieszkańcy Świętoszówki Jan Wojtyła i Karol Maga. Mianowicie zabawiali się przy kieliszku w restauracji Fritza w Świętoszówce koło Jasienicy, zrobili „ceche”, lecz rachunku

nie wyrównali. Za występek ten zapłacił im sąd po tygodniu aresztu i pokrycie rachunku.

P. Samuel Wolf, właściciel realności przy ul. Kazimierza 17 w Bielsku, kierując się systemem oszczędnościowym zamiechał oświetlenia klatki schodowej i podwórza. Wskutek tego, nie dbalstwa uległa wypadkowi złamania żebra i ręki p. Rozalia Dattnerowa, lo katorka domu p. Wolfa. Sąd grodzki skazał p. Wolfa na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary. W instancji odwoławczej uzyskał on wyrok uwalniający, czemu jednak sprzeciwił się prokurator, który wniósł kasację wyroku.

Wreszcie ostatnia sprawa miała podłoże „możowe”. W czasie biatyki, jaka miała miejsce w listopadzie r. ub. w pewnej knajpie w Grodzcu porwał się Paweł Garnarczyk z nożem w rękę na Jana Sztekle. Sztekle wyszedł z tej rozprawy z rozplataną czaszką.

W wyniku rozprawy sąd skazał nożowca na 7 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Jako okoliczność łagodząca sąd przyjął dotychczasowy menaganny tryb życia oskarżonego.

## Pojęcie wzglęane

Miliony ludzi pali papierosy mimo powszechnie znanej szkodliwości nikotyny. To tak, jak — dajmy na to — z mięsem lub wogóle odżywianiem. Pewen wybitny uczo ny powiedział: „dwa pokolenia do brze odżywanę wprowadzają nieuchronnie artretyzm”. Miał na myśli głównie mięso. Czy przez to ludzie przestali jadać mięso? Nie. Ludzie bardziej dbający o zdrowie tylko regulują spożywanie mięsa. To samo — z papierosami. Jeśli już odczuwamy szkodliwość papierosa, znaleźć możemy proste wyjście, przez palenie papierosów odnikotynowanych, z których nikoty na odciągana jest chemicznie w fabrykach Monopola Tytoniowego.



# Cyprjan Kamil Norwid

## W 50-tą rocznicę zgonu wielkiego poety

Dzisiaj przypada 50-ta rocznica śmierci największego po Chopinie artysty Warszawy, Cyprjana Kamila Norwida.

Temu lat 50 umarł Norwid, jeden z naszych największych poetów w przytłoku dla niedzary w Paryżu.

Umarł samotny, głuchy, opuszony i zapomniany przez wszystkich.

Dzisiaj w odrodzonej ojczyźnie wraca jego wielkość w całym blasku. W rozchylającej się księżycowej prawdy narodowych odrodzonej Ojczyzny stanowi pierwszą kartę i pierwsze słowo, które ma stać się ciałem.

Poniżej dajemy życiorys Norwida póra znakomitego badacza spuścizny poety, p. Romana Zrebowicza.



CYPRJAN NORWID  
(Autoportret z lat młodzieńczych).

Z Warszawy na Radzymiń, a potem szosa w stronę Wyszkowa, mijamy opustoszały wiatrak i nie bawem skręcamy na prawo do wsi Głuchy. Stajemy przed modrzewiowym dworkiem, należącym obecnie do państwa Jeziorańskich. W tym dworku urodził się Cyprjan Kamil Norwid 24 września 1821 r. Po wczesnej śmierci rodziców zaopiekowała się poeta babka, Hilaryja Sobieska i dała mu stałe wychowanie w Warszawie.

Lud, jego zasoby duchowe i moralne, stanowiące rdzeń twórcy całego narodu — oto główna myśl zawarta w tych kilkunastu drobniejszych utworach, pomieszczonych w „Przeglądzie Warszawskim“ za lata 1840 — 42.

### Wiódczą po świecie

W r. 1842 opuszcza poeta Polskę, aby się rzeźbie poświęcić. Po drodze zwiedza Niemcy, zwracając specjalną uwagę na arcydzieła plastyczne Wita Stwosza; Frischera, szczególnie zaś Adama Kräftta, którego pamięci poświęca wiersz drukowany w „Bibliotece Warszawskiej“.

W następnym roku bawi już Norwid we Florencji, gdzie studjuje rzeźbę pod kierownictwem Panpaloniego.

Niebawem widzimy Norwida w Rzymie, który na ideologię poety wywarł wpływ decydujący. Zwiedza ruiny, galerie i kościoły, urządza często wycieczki do słynnych okolic podmiejskich, wreszcie pada do Neapolu, gdzie go przedewszystkiem zajmują wykopaliska pompejańskie.

Na ten okres przypada poznanie Marii Trembickiej, której głęboka

przyjaźń odegrała pierwszorzędną rolę w życiu C. Norwida. M. Trembicka, córka generała wojsk polskich z r. 1831, później Felicianowa Faleńska, znana była w świecie literackim, jako autorka wzorowych przekładów z obcej literatury i licznych prac oryginalnych. Już wówczas, kiedy Norwida poznała, jako panna dwadzieścia kilka lat licząca, prowadziła ożywioną korespondencję z takim znakomitościami, jak z genialnym przyrodnikiem Humboldtem, wyrocznią krytyków paryskich, Jules-Janinem, słynnym kardynałem, Mezzofantim, i kompozytorami: Lisztem i Rossinim. Biblioteka Jagiellońska posiada nader znamienne listy pisane do M. Trembickiej przez ówczesną młodzież polską, pochodzącą z najkulturalniejszych sfer Rzeczy. Wszyscy ci młodzi ludzie spowiadają się przed nią ze swoich najskrytszych cierpień duchowych, proszą o pocieszenie, rade — nazywają ją jedyną w Polsce kobietą, posiadającą spokój, dojrzałość sądu i fenomenalną wrażliwość na wszelkie cierpienia ludzkie. Dla Norwida była ona wprost ostoja moralną i intelektualną, i ona jedna tylko woryła istotnie w genialność poety.

### Jego wielka miłość

W tym samym czasie poznaje się Norwid z przyjaciółką Trembickiej, Marią Kalergis, uchodzącą za jedną z najpiękniejszych kobiet w Europie. M. Kalergis była córką Fryderyka Karola hr. Nesselroda, adjutanta w. ks. Konstantego i Tekli Nalecz-Górskiej. Wyszła za mąż za J. Kalergis, pochodzącego ze starej magnackiej rodziny weneckiej, właściciela przepysznego pałacu Vendramin-Kalergis i pana ogromnej fortuny. Jednak pożyte małżeńskie trwało niezbyt długo. Już po roku nastąpił rozwód, poczem M. Kalergis rozpoczęła swoje triumfalne podróże po Europie. Obdarzona kolosalną inteligencją, znakomitą pianistką (uczennica Liszta i Chopina), znana w salonach europejskich ze swoich kapitalnych rozmów towarzyskich, a przytem sugestjonująca wprost nadzwyczajną urodą — otoczyła się niebawem kwiatem najwybitniejszych podówczas talentów. Uwielbiał ją Liszt i Chopin, Gauthier i Musset poświęcali jej swoje najlepsze utwory. I tak w młodości przechadzała się ta kobieta między najpiękniejszymi kolumnami sztuki i literatury — a gdy ją się zbliżała „wiek niebezpieczny“, zaczęły ją podpiecać, grube, barokowe, polityczne kariatydy: hr. Mole, prezydent gabinetu za czasów Ludwika Filipa, dyktator, E. Cavaignac, cesarz Napoleon III i wreszcie szukający w korespondencjach odpowiedzialny, kanclerz żelazny — Bismarck.

I w tej światowej kobiecie zakochał się Norwid, którego myśl była tak diametralnie różna od tego wszystkiego, co stanowiło ośrodek blyszczącego życia tej „Białej Pani“ — jak ją powszechnie nazywano. A Biała Pani, jak początkowo we Włoszech, interesowała się oryginalnym młodzieńcem, tak później z biegiem czasu, który poecie nie szczędził dotkliwych ciosów moralnych i materialnych — zaczęła się zwolna usuwać, oddawszy rolę pocieszania swej przyjaciółce, Marii Trembickiej.

W drugiej połowie r. 1845 porzu-

ca Norwid wędrowki włoskie i przyjeżdża do Berlina.

### Wieżenie i niedza

Gdy w roku następnym wybuchły zamieszki w Poznańskim, Norwid dostaje się do więzienia w Berlinie, poczem skazano go na wydalenie z granic państwa niemieckiego.

Odtąd rozpoczyna się skrajna niedza Norwida.

Wydalony z państwa niemieckiego, pada do Brukseli, gdzie bierze żywy udział w robotach politycznych, zjednując sobie uznanie generała Skrzyneckiego.

W r. 1847 wraca Norwid ponownie do Rzymu, skąd odbywa podróż po Sycylii i morzu Śródziemnym. Jak daleko dotarł i co zwiedził? Niewiadomo! W każdym razie charakterystyczne wzmianki w poszczególnych utworach, a przedewszystkiem ascetyczne badanie źródeł powstającego chrześcijaństwa nasuwają myśl, że Norwid pielgrzymował wówczas śladami św. Pawła.

W rewolucji rzymskiej bierze czynny udział. Jak sam powiada w swojej autobiografii, „był przytomnym atakowi na Kwirynał“, za co otrzymał list dziękczynny od papieża Piusa IX.

Pod koniec r. 1848 pada Norwid do Paryża. Ten pierwszy czteroletni pobyt poety w stolicy nadsiekwańskiej należy do najcięższych, ale i do najświetniejszych chwil w całym życiu Norwida. Tu powstaje cała ideologia „Promethidion“ i wszystkie jej pochodne strumienie. Jednak krytyka oficjalna dławii poete bezprzykładnie. Nadto skrajna niedza materialna zniewala go do pracy fizycznej. Nie mogąc się utrzymać w Paryżu, wyjeżdża do Fontainebleau, aby jako drwal zarabiać na życie ciosaniem drzewa w lesie. List poety pisany podówczas do B. Zaleskiego odzwierciedla całą tragedię Norwida: „Szamowny i Kochany! — pisze tam poeta-drwal — teżeli będziesz łaskaw chciał mnie widzieć w czas obładowy, lub wieczór, bo wtedy tylko nie jestem u roboty w lesie, to rącz mi adres swój przesłać do hotelu du Cadran bleu. Numer w hotelu jest 22. Ten za nazwisko służy mi tam“...

### Wygnaniec

W tym czasie spełniła się pierwsza część jego katastrofy życiowej. Z powodu zawodu miłosnego, a przedewszystkiem pod naporem nieznanego w dziejach naszej literatury bezczeszczenia jego twórczości przez usankcjonowane autorytety krytyczne, jak: Klaczko, Man, Siemiński i wiele innych — opuszcza Norwid Europę i z jedynym ludźmiem w kieszeni pod koniec r. 1852 wyrusza przez Anglię do Ameryki.

W Nowym Yorku, gdzie poeta zamieszkał, początkowo mu się nie wiodło. Z powodu rany, jakiej doznał na prawej ręce przez dłuższy przeciąg czasu chorował. Opuszczonym i pozabawionym wszelkich zasobów materialnych zaopiekowali się ci towarzysze, których poznał na okręcie. „A kiedy wyzdrowiałem — pisze Norwid z Ameryki do B. Zaleskiego — widząc, że usługują mi, a sami (co zwyczaj tam u ubogich) myją posadzkę co tydzień, ażeby być w udziale ich prostoty szanownej, myłem posadzkę i cho-

dziłem boso, bawiac się z ich dziećmi“. Wkrótce potem, gdy poeta zupełnie do zdrowia powrócił — dowiadujemy się z listów do M. Trembickiej, że sporo zarabiał rysunkami, dostarczającymi do „Almanachu Ekspozycji Uniwersalnej“.

Jednak tęsknota za krajem i Europą nie pozwoliła poecie przebywać aniżej wśród obcych mu zupełnie warunków. W letnich miesiącach r. 1854 opuszcza Amerykę.

Jesienią w r. 1855 widzi poete w Paryżu, gdzie zdażył jeszcze spędzić wieczór na serdecznej rozmowie z Mickiewiczem, wybierającym się do Konstantynopola.

### Kozawil twórczości

#### I tragiczny koniec

Druga epoka paryska — to nowy okres w życiu Norwida — najmniejszą pod względem materialnym, lecz świętą i bardzo płodną na polu twórczości poety. Pracuje po kilkanaście godzin w bibli. Richelieu, a równocześnie zarabia akwizycjami na życie i przygotowuje się jako rysownik do wzięcia udziału w ekspedycji francuskiej do północnego bieguna. Niestety, zamiar ten nie doszedł do skutku. Jednak poeta niezrażony — pracuje niezmordowanie dalej.

Rodacy jednak na te wysiłki poety nie zwracali żadnej uwagi. Co najwyżej ograniczali się do sądów, że Norwid dzwacznie i manieruje swój talent. To też Norwid w drugiej epoce paryskiej żyje w bezwzględnej samotności, oddany zapamiętałym swoim pracom. Kraszewski, który wówczas chwilowo bawił w Paryżu, tak opisuje swoją wizytę u Norwida: „W maleńkiej, ubogiej izdebce znalazłem biednego Cyprjana, otoczonego przeróżnymi pamiątkami, studiami, rysunkami, obrazkami. Wszystko to odbijało charakter człowieka. Na łóżkiem wisiał biały Krzyż z drzewa, bez Chrystusowego wizerunku, ale z bardzo starannie odmalowanymi, z pewnem obrachowaniem prawdy, znakami krwi, kedy były, przebite ręce, nogi i zraniona leżała głowa. Nigdy podobnego nie widziałem krucyfiksu, a ten zrobił na mnie może większe wrażenie, niż najpiękniejsza figura. Pomysł taki go Krzyża należy Cyprjanowi. Oprócz tego, ze swego albumu rysunków artysta wkłada w ramy, wiszący naprzeciw łóżka obrazek, wspomnienie jakiegoś, którem się chce karmić, i ustawia go na kilka tygodni, czasami dłużej, dopóki fantazja nie przyjdzie odmienić. W innych ramach zeschnięte liście, szeptają jakiegoś życia“. W takich warunkach tworzył Norwid swoje najlepsze dzieła: „Wykłady o Słowackim“, „Rzecz o wolności słowa“, „Młoczenie“, „Ostatnia z Bajek“, „Ad. Leones“, „Stygmat“, „Wiersze z cyklu „Vade-mecum“, dramaty „Kleopatra“, „Za kulisami“ i cały szereg innych utworów, o niepospolitej wartości. Naidosko nalsze z tych prac pisał Norwid u schyłku życia w przytłoku św. Kazimierza, dokąd przeniósł się w styczniu r. 1877 zniewolony literatnie skrajna niedza. Tam też umarł nocą z 22 na 23 maja 1883 r. Zwłoki poety złożone początkowo w Ivry, po wygaśnięciu koncesji zostały przeniesione w r. 1888 na cmentarz w Montmorency do wspólnego grobu polskiego.



# Jak komisarz urodził dziecko na służbie Sowiety - państwo policji i szpiclów

Ustrój sowiecki ma to do siebie, że w zasadzie prawie zupełnie nie różni się od zwalczanego przez u- państwowioną doktrynę komunistyczną, t. zw. ustroju burżuazyjnego. Państwo sowieckie jest klasycznym przykładem kapitalistyczno-policyjnego systemu państwowego.

Jeśli chodzi o zrozumienie pojęcia kapitalizmu sowieckiego, to wystarczy o nim powiedzieć, iż różni się on od wszechświatowego tem, że jest państwowym. Twierdzenie zaś o państwie sowieckim, jako państwie potwierdza system rządzenia,

opierający się na olbrzymiej ilości przepisów, które zaczynają się od zbyt rozpowszechnionego tam zdania „zabrania się“. Olbrzymia ilość przepisów zabraniających szeregu dla nas niezrozumiałych potrzeb życiowych wymaga sprawnego i licznego aparatu policyjnego. Aparat ten w Sowietach zorganizowany jest pierwszorzędnie

i w przybliżeniu zatrudnia 250.000 funkcjonariuszów mundurowych.

Jak i wszystkie policje świata, sowiecka policja (zwana milicją) podzielona jest na jawną i tajną. Podana liczba 250 tysięcy obejmuje kategorię jawnej. Tajna policja liczy w swych szeregach

około 100.000 osób,

agentów, wywiadowców, konfidentów. Do tej tajnej policji czerwono-

obywatela bez różnicy płci i wieku. Szkoły powszechne dają dość poważny odsetek uczniów, którzy z powodu zwykłego w młodym wieku zapędu do gry w wywiadowców, chętnie garną się pod skrzy-

listyki, to jest to strona słabsza, gdyż złodzieje i bandyci zawodowi nigdy przy świadkach nie układają planów i o „sprawach“ na głos nie mówią. Gdy wyniki pomocniczej organizacji stały się re-

maż i żona są posterunkowymi.

W takim wypadku dzieci napewno należą do „Osodmiu“, przynależność do którego od niedawna stała się już tajna, dla życzących ukryć tę współpracę z tych lub innych względów. Materialna sytuacja milicjantów była bardzo uproszczona, lecz z chwilą objęcia nad nią władzy przez GPU, zmieniła się do niepoznania. Specjalne kartki żywnościowe,

bardzo dobre umundurowanie, przywileje i drobne gratyfikacje robią życie sowieckiego milicjanta dość pogodnym. W większych miastach obecnie zostały stworzone specjalne brygady milicjantów, którzy kierują ruchem ulicznym i żadnych prócz tej funkcji nie pełnią. Wprawa, zdobyta na „stałym stanowisku kierowniczym“ imponuje niejednemu z cudzoziemców, którzy znają „speców“ od ruchu ulicznego w Paryżu, Londynie, Berlinie i Nowym Jorku.

Milicja kryminalna Sowietów jest „ciągiem dalszym“ policji carskiej. Prawie cały aparat przeszedł na stronę władzy sowieckiej. Wykrywanie wszelkiego rodzaju przestępstw trwa

stosunkowo szybko.

Praca milicji kryminalnej odbywa się bez rozgłosu, bez udziału społeczeństwa, prasy i t. p. W Sowietach prasa nie zamieszcza żadnych sprawozdań o wypadkach za bójstw, morderstw i t. p.

Żadnych sprawozdań prasie nie daje się.

Wszystko co wykrocza przeciw kodeksowi karnemu dostaje się do milicji, a stamtąd do sądu. Wyjątkowe sprawy w rodzaju nadużyć, wielkich katastrof kolejowych i t. p. zamieszczane są w prasie przez delegowanych reporterów. Milicja posługuje się w swych dochodzeniach najnowszymi metodami techniki kryminalistycznej. Bardzo rozpowszechniona jest

hodowla psów policyjnych.

Wszyscy policjanci sowieccy obecnie dobierani są w kwiecie wieku, muszą być silni, słusznego wzrostu i wysportowani.

Wśród wyższej szarzy milicji sporo trafia się kobiet, które piastują

kierownicze stanowiska.

Są to przeważnie zasłużone w czasie rewolucji i wojny domowej kobiety, które pracowały w ówczesnych organach bezpieczeństwa rządu bolszewickiego t. zw. „Czeka“. Wykazują one wielki spryt i zdolności, tudzież pracowitość. Jedną z nich tak dbała o służbę, że

powiła dziecko w gabinecie w czasie urzędowania.

Odznaczono ją orderem im. Lenina.

Nie zważając na takie popularyzowanie służby milicyjnej i zachęcania do niej chyba tylko w Sowietach istnieje tak wielki antagonizm między tą służbą a szerokimi masami ludu. Niechęć obecnie zwiększyła się, gdy milicjant stał się żołnierzem GPU, a dlatego może przez zwisko „milkon“ dźwięczy pogardliwie i złośliwie w ustach sowieckiego obywatela, patrzącego na wszystko, co związane jest z materialnym przywilejem z nienawiścią i pogardą uproszczonego w swych prawach do życia.



dla tajnych urzędów policyjnych. Z tych uczniów rekrutują się przyszłe agenci, albo i kierownicy urzędów. Praca tych młodocianych wywiadowców polega na składaniu

wszelkiego rodzaju informacji

nie tylko z przypadkowo natrafionych „spraw“ z dziedziny kryminalistyki, lecz również z dziedziny polityki. Członek „Osodmiu“ zobowiązany jest donosić w dowolnej formie nawet to, co mu się wydało podejrzanym

w domu, u krewnych, a nawet u rodziców.

W dziedzinie polityki wewnętrznej daje to niewątpliwie dobre rezultaty, co zaś się tyczy krymina-

alnymi, przed rokiem władze sowieckie postanowiły milicję zreorganizować. Reorganizacja polega na tym, że milicja od roku nie jest samodzielną instytucją, czuwającą nad utrzymaniem porządku publicznego, lecz stanowi „dźwig pomocniczy GPU“.

Na czele jej stoi jeden z t. zw. honorowych czekistów, mianowany przez szefa tej groźnej instytucji. W milicji sowieckiej zatrudnione są

również kobiety,

które nie spełniają tam funkcji policji kobiecej — obyczajowej, lecz pełnią taką samą służbę, jak ich towarzysze płci brzydkiej. Zdarzają się wypadki, że

## 10-lecie związku powstańców-uchodźców z pow. opolskiego i oleskiego

W czwartek, dnia 25 maja r. b. obchodzą uroczyste 10-lecie swego istnienia powstańcy ślascy, powiatu opolskiego i oleskiego.

Uroczystości odbędą się w Katowicach z następującym programem:

Godz. 9 rano zbiórka uczestników na pl. Andrzeja (obok Strzechy Górniczej), ze sztandarami, po czym o godz. 9.30 odmarsz do kościoła garnizonowego na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód na pl. Wolności, gdzie po przemówieniu nastąpi złożenie wieńca na płytcie „Nieznanego Powstańca“. Odjechały powst. i delegacje przema-

szują ulicami: 3-go Maja, Marsz. Piłsudskiego, Francuska i Jagiellońska, poczem przed gmachem województwa nastąpi rozwiązanie pochodu. Godz. 15. Przedstawienie „Opolanki“ w sali Domu Chrześcijańskiego, poczem wspólna zabawa taneczna. Na przedstawienie jak i zabawę wstęp wolny.

Zarząd Związku apeluje do powstańców nadodrzańskich, by stawiili się jaknajliczniej na uroczystości związkowe i by wykazali swą karność tak, jak wówczas, gdy Ojczyzna wezwiała ich do obrony granic.



nei należy dodać olbrzymią organizację, która stworzona została przed dwoma laty, zwana „Osodmiu“ (Obszczestwo Sodejstwiwa Milicji — w tłumaczeniu T-wo Współpracy z Milicją). Należą do niego



# DODATEK ILUSTRACYJNY



Wiosniana uroda tej główki przedziwnie harmonizuje z pięknem przytulonego doń białego kwiecia.



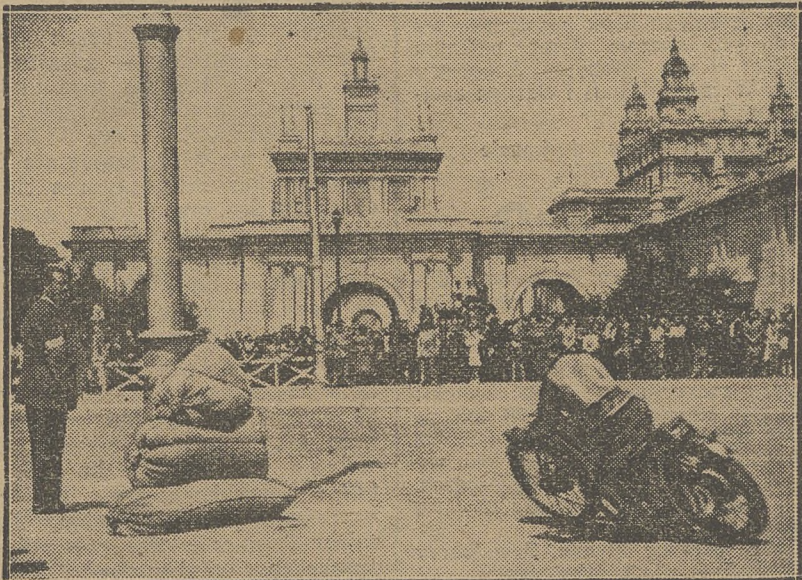
Jeano z typowych ludowych świąt w Katalonji (Hiszpanja), podczas którego wszystkie kramy zapelnione są smakowitemi, pachnącymi potrawami z kapusty i innych jarzyn.



Cwiczenia gimnastyczne żołnierzy angielskich przed popisem w Londynie na którym demonstrowane będą najtrudniejsze sztuki



Stabość broni. Potężny brytan spogląda z pobłażliwą wyższością na maleńkiego przedstawiciela psiej rasy. Walczyć z nim nie warto, można się jedynie pobawić.



Wyścigi motocyklistów na ulicach Barcelony (Hiszpanja).



Egzamin w „Szkołe narzeczonych” w Japonii, w której młode dziewczęta uczą się spełniania swych przyszłych obowiązków jako żony i matki.



# DODATEK SPORTOWY

## Młocka ligowa i jej ostatnie sensacje

### Legia -

#### Warszawianka 2:1

WARSZAWA, 21.5. — Stadion wojskowy: Legia — Warszawianka 0:0, sędzia p. Romanowski.

Cóż można pisać o meczu, który na widowijny wywoływał zgodny chór dowcipnych okrzyków, w rodzaju: „w szczyptorniaka grać, strzelać nie wolno, wyrównać” i t. d. A opinia publiczności była tym razem bardzo trafna.

W ciągu 90 minut gry mieliśmy dwa niezłe strzały: Maurera i Frosta. Dalsza „atrakcja” były liczne wolne bite przez Martynę, zazwyczaj tuż obok bramki. Wreszcie biegi Wypijewskiego z prawego na lewe skrzydło dopełniały bilans wyczynów sportowych.

Do kategorii mniej właściwych wypadków zaliczyć trzeba faule Makowskiego i „dramatyczne” wypadki Martyny na polu karnym — w celu przerwania gry. Po chwili delikwent wstawał zdrowy i grał bez urazy do nikogo dalej.

#### Ruch - Warta 2:1

POZNAŃ, 21.5. — Tel. wł. — Ruch — Warta 2:1 (1:0). Bramki zdobyli Gwóźdź, Peterek i Szerike. Sędzia p. Marczewski z Łodzi. Pierwsza bramkę zdobywa dla Ruchu po kombinacji podbramkowej w 26-ej minucie Gwóźdź.

Po przerwie zdobywa Szerike wolejem z centry Kryszkiewicza już w pierwszej minucie wyrównanie. Obie drużyny zaprzestają w dalszym ciągu szereg dogodnych pozycji, przyczem poziom gry obniża się znacznie.

Warta grając z powodu kontuzji Kryszkiewicza właściwie w dziesiątkę, prowadzi grę defenzywną. Mimo to zdaje się, że wynik nie ulegnie zmianie.

Tymczasem w ostatniej minucie zdobywa Ruch dwa cornery, z których drugi zmienia Peterek główką na bramkę.

#### E.K.S. - Pogoń 5:0

ŁÓDŹ, 21.5. — Tel. wł. — ŁKS — Pogoń 5:0 (1:0). Bramki strzelili Herbstreich dwie, Sowiak dwie, Mueller jedna. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

Przebieg meczu wykazał ciągłą przewagę ŁKS, który nadał tempo zawodom i regulował je według swojego upodobania. Już w 8-ej min. ma ŁKS możliwość zdobycia bramki z wolnego, lecz piłka odbija się od muru Lwówian. W 13-ej min. po ślicznej kombinacji Durka — Sowiak — Herbstreich uzyskuje prowadzenie. ŁKS w dalszym ciągu przeważa, tu i ówdzie atak Pogoni zagrywa ale bez końcowego efektu.

W drugiej połowie z niezliczonych sytuacji ŁKS zdołał wyłuskać cztery dalsze bramki. W 2 min. Sowiak stojąc tyłem do bramki przerzuca piłkę lekko do siatki. W 9-ej min. z wypracowania Jańczyka Mueller strzela trzecią bramkę. W 18-ej minucie Herbstreich z przeboju spokojnym strzałem podwyższa wynik. Następnie teraz pewne odbreżenie, ale w 35-ej min. Sowiak ustanawia końcowy wynik dnia

### Cracovia -

#### Garbarnia 1:1

KRAKÓW, 21.5. — Tel. wł. — Cracovia — Garbarnia 1:1 (1:0). Bramkę dla Cracovii uzyskał Kisielewski, dla Garbarni Smoczek. Sędzia p. Schneider. Garbarnia wyszła na boisko bez Batora. Cracovia bez Kossoka, Pałaka i Kubińskiego, co nastroiło pesymistycznie co do przebiegu gry.

Dalsze wypadki potwierdziły to w zupełności.

Już w pierwszej minucie Otfinowski chwytła ładnie groźną centrę Pazurka. Następnie potem krótki okres przewagi biało-czerwonych

zakończony w 5-ej minucie centrą Czarnika, która Kisielewski lekko dobija. Bramkarz Garbarni wypuszcza piłkę z ręki i Kisielewski drugim strzałem uzyskuje prowadzenie. Atak Garbarni dopiero po pierwszym kwadransie dochodzi do głosu i gra mniej więcej do 35-ej minuty toczy się przy lekkiej przewadze Garbarni, przyczem kilkakrotne strzały Pazurka nie trafiają celu.

Po przerwie następuje kilka groźnych momentów pod bramką Garbarni; Malczyk i Zieliński nie trafiają celu. Na graczach obu drużyn widać zmęczenie. W 15-ej minucie Pazurka po biegu solowym strzela

w róg bramki, poprawiając za chwilę piłkę odbita przez Otfinowskiego, lecz i teraz piłka laduje w objęciach bramkarza. Wyrównanie pada w 26-ej minucie, gdy po kombinacji Riesner — Walicki — Smoczek ten ostatni pięknym wolejem w róg uzyskuje wyrównanie.

#### Czarni - 22 p. p. 2:1

LWÓW, 21.5. — Tel. wł. — Czarni — 22 p. p. 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Czarnych: Polak samobójcza i Makuch. Dla 22 p. p. Rusinek. Sędzia p. Gauda z Krakowa.

O przebiegu samej gry nie da się wiele powiedzieć. Czarni rozpoczęli energicznym atakiem, jednak przeciwnik nie pozostał dłużny. W czwartej minucie jeden z ataków Czarnych prawie że zlikwidowany, kończy się strzałem obrońcy siedlczan do własnej bramki. Wojskowi podnieceni, rzucają się energicznie do kontrataku, uzyskując zwolna przewagę.

Więcej szczęścia mają Czarni, gdyż w 20-ej minucie nagła ich ofenzywa wyprowadza z równowagi Koszowski, który zupełnie niepotrzebnie wybiega i w rezultacie Makuch strzela do pustej bramki. Po przerwie siedlczanie mają kilkakrotnie sposobność uyskać bramkę. Udaje się im to jednak dopiero w 46-ej minucie, kiedy Rusinek, nastawiwszy sobie piłkę, strzela ostro w lewy róg. Sedzował p. Gauda z Krakowa, nie orientując się zupełnie w spalonych.

## Kubek zimnej wody na zgorączkowanych sukcesami tenisistów

Na nasz świątek tenisowy spadły dwa nowe ciosy: mecz Niemcy — Holandia 4:1 i Monaco — Kraków 5:0.

Mecz berliński wylał kubek zimnej wody na megalomanów, którzy po niezłej przegranej Tłoczyńskiego z Timmerem stawiali Polaka na poziomie takich graczy jak Cochet czy Vines. Okazało się że Tłoczyńskiemu daleko jeszcze nawet do Cramma.

Mecz krakowski wykazał dobitnie

jak źle grają jeszcze u nas w tenisa. Przeciwno dwum bardzo przeciętnym graczom, którzy przed paroma dniami przegrywali z zupełnie nieznanymi tenisistami drugiej klasy czeskiej, stanęły dwa nasze talenty Tarłowski i Horain. Rezultat 0:5.

Zarówno na szczytach naszego tenisu jak i u jego fundamentów dzieje się nieszczęśliwie.

## O puchar Davisa

### Czechosłowacja, Anglia, Japonia i „?” w ćwierćfinale

Wyniki szczegółowe rundy drugiej gier tenisowych o puchar Davisa są następujące:

Grecja — Rumunia 4:1; jedyny punkt zdobyli Rumuni w dublu.

Czechosłowacja — Monaco 5:0.

Anglia — Finlandja 5:0.

Włochy — Austria 4:1; jedyny punkt zdobył dla pokonanych Matejka, bijąc Mozburge w 5 setach.

Niemcy — Holandia 4:1; tutaj Timmer zdołał pokonać tylko Kuhlmana.

Japonia — Irlandja 5:0.

Australia — Norwegja 5:0.

Afryka Półn. — Szwajcaria 4:1; honorowy punkt zdobywa Ellmer na Condona.

Trzypierwsze mecze ćwierćfinałowe zdają się być przesądzone na korzyść Czechosłowacji (Grecja, Anglia (Włochy) i Japonji (Niemcy). Zupełna natomiast zagadką jest wynik walki dwu zamorskich mocarstw tenisowych.

## Kłeska Wisły w Belgji

BRUKSELA, 21.5. — Tel. wł. — Bardzo źle spisuje się Wisła w Belgji, już dzisiaj można z całą pewnością stwierdzić, że lepiejby się stało dla propagandy sportu polskiego, gdyby krakowianie wcale tu nie przyjeżdżali. Po meczu środowym oczekiwano rehabilitacji w sobotę w Antwerpij, na meczu z Antwerp F.C. Spodziewano się zwycięstwa, leczono napewno przynajmniej na remis. Skończyło się to katastrofalną klęską w stosunku 1:5 (0:2).

Początkowo nie zanosło się na to: Wisła miała przewagę i tylko brak szczęścia nie pozwolił jej zdobyć bramki. Gdy jednak Antwerp zdobył prowadzenie w 20 min. przez van Becka, o-

braz gry się zupełnie zmienił. Wisła załamała się zupełnie, zaczęła grać bez serca i ambicji. W chwili potem przy szła druga bramka przez Ullena i to „dokonczyło” krakowików.

Po przerwie Wisła gra jeszcze gorzej. Bajorek zastępuje Kotlarezyka II. Lubowcki — Reymana II (Alaszewski od początku grał w bramce zamiast Kilińskiego). Van Beck podwyższa wynik do 3:0, potem Artur pięknym strzałem w róg zdobywa honorowy punkt. Wreszcie Ullens i Bastion ustalają wynik.

W drużynie Wisły doskonałe grał Pychowski. W dzwów 5000.

## Anglia-Szwajcaria 4:0

BERNO, 21.5. — Tel. wł. — Wobec 25.000 widzów rozegrany tu został na stadionie Neufeld mecz piłkarski Anglia — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Anglików w stos. 4:0 (1:0).

Gra była słaba i zawiodła widzów. Anglia była od początku w defenzywie i Szwajcaria zdobyła znaczną przewagę, której nie mogła jednak wykorzystać z powodu znakomitej gry obrony angielskiej, najlepszej linii tej drużyny.

Na przekór leżnym sytuacjom i przebiegowi gry, w 21 min. Anglia zdobyła bramkę: skrzydłowy Bastin strzela nie do obrony. Do przerwy nie się nie zmienia, choć wynik powinien być brzmieć 2:1 dla Szwajcarów.

Szwajcarzy, którzy do połowy dyktowali tempo, opadają po przerwie na siłach, Angley przeważają w polu, są znacznie świeżsi; jeszcze jeden zryw Szwajcarów powstrzymany przez obronę, i zaczynają się sypać bramki: w 25 min. strzela Bastin, w 30 min. po wstaje zamieszanie pod bramką Szwajcarów, do którego nie dorosli oni, wykorzystuje to przytomnie Richardson. W 30 min. Richardson strzela czwarta bramkę.

Przez ostatnie 10 min. Szwajcarzy znów atakują, ale bezskutecznie.

Bardzo dobry sędzia, p. Bauwens, nie uznał jednej bramki dla Szwajcarów z powodu spalonych.

## Niemcy-Holandja 4:1

BERLIN, 21.5. — Tel. wł. — Cyfrowy rezultat spotkania o puchar Davisa Niemcy — Holandia, przyniósł tenisowi polskiemu wielkie rozczarowanie. Niemcy zwyciężyły naszego pogromcę z pierwszej rundy łatwo, bo w stosunku 4:1. W ten sposób tenis polski został dotkliwie, aczkolwiek tylko pośrednio zblamowany.

Komentarze tego wyniku nie mogą jednak wypaść tak pesymistycznie, jak na to obliczenia papierowe wskazują. Porażka nasza w spotkaniu z Niemcami nigdy nie mogłaby wypaść gorzej niż 2:3. Wynik taki gwarantują dwa pewne do zdobycia punkty w singlu. Gdyby Polska rozporządzała jakimś takim dublem, możliwość zwycięstwa nad Rzeszą byłaby czemś więcej niż marzeniem.

Wysokość zwycięstwa Niemców nad Holandją nie przekonała nas bynajmniej o potędze niemieckiego tenisa. Tak naprzykład sobotni double wygrany przez parę Cramm — Nourney — z łatwością 6:3, 6:1, 1:6, 8:6, nie sprawił licznej zgromadzonej publiczności wielkiej satysfakcji. Para Timmer, Koopman nie reprezentowała żadnego poziomu. Lepszym z Holendrów był Koopman, który z powodzeniem zastępował Diemer — Koola, ale Timmer niema żadnych kwalifikacyi dublisty. To też gra tej pary nigdy nie była składna.

Trzeci dzień spotkania mimo prowadzenia przez gospodarzy 3:0 i konkurencyjnej wielkiej imprezy na Avusie, zgromadził jeszcze około 4 tys. osób. Cramm rozprawił się z łatwością, bo 6:3, 6:2, 6:3 z Leembruggenem, grając z wyraźnym lekceważeniem. Natomiast Timmer zdołał nam pokazać trochę ze swojej mistrzowskiej formy, zdobywając dla Holandji jedyny punkt, przez zwycięstwo nad Kuhlmannem 6:2, 6:1, 6:2.



# Pod znakiem pracy i wyrzeczenia... Jesteśmy pokoleniem budowy a nie użycia

W ostatnim dniu wielkiego zjazdu gospodarczo - społecznego w Warszawie wygłosił m. in. przemówienie b. minister skarbu p. Ignacy Matuszewski.

Treść tego przemówienia, szczególnie niektóre jego momenty, obudzą z pewnością wielkie zainteresowanie wśród Czytelników, wobec czego przytaczamy poniżej mowę min. Matuszewskiego w najobszerniejszym streszczeniu.

„Dlaczego kryzys, który przeżywamy od 3 lat był tak trudny do przetrwania? Przecież wszyscy pamiętamy niedawne czasy, w których bywało stókród gorzel. Pamiętamy lata kiedy własne zbiory trzeba było kraść okupantowi, kiedy po bruku Warszawy dzisiejsi pesymiści stukać musieli drewnianymi chołdakami.

Być może jednak, że kryzys obecny trudniejszy był do przezwyciężenia, niż inne dawne ciężkie czasy, trudniejszy dlatego, że gdy wstrząs gospodarczy nastąpił, warstwy ziemi uległy usunięciu, a normy porządkujące życie długo pozostawały bez zmian.

Aby móc walczyć skutecznie z kryzysem, aby przesilenie przestało być nieodparte, należało normy prawne dostosować do życia. Trzeba stwierdzić, że to zadanie w Polsce dziś już mniej więcej zostało wykonane i przez to obecnie otwarta zostaje droga dla pracy społeczeństwa.

Pamiętamy, że na kryzys gospodarczy składają się dwa elementy. Pierwszy — to warunki obiektywne, drugi — to nastrój psychiczny. Otóż z tym drugim elementem przesilenia, który ma też swe głębokie i daleko idące skutki gospodarcze, widoczne i namacalne — trzeba skończyć. Trzeba żyć i iść ciągle naprzód.

## ROBOTY NIE BRAK

Dosyć spojrzeć po Polsce. Wiele jest rąk próżnujących, wiele ziemi, leżącej ugorzem, czy nie można tu nic zrobić? Uczony odpowie, owszem, można i bez kredytów i bez podatków, pchnięcie naprzód tego i owego zawsze jest możliwe, w każdych warunkach kryzysowych dostępne, jako naturalna gospodarka inwestycyjna bezpieczna.

W prostym języku będzie to znaczyło, że zawsze można wziąć łopate i kopać w swoim ogrodzie, na swoim polu, w swej gminie, powiecie, miasteczku. Od kogo zależy, aby to się stawało, od jakiejś władzy — czy od woli nas samych?

Ważniejsze zagadnienie jeszcze, społeczeństwo i finanse. Tu zawsze i napewno więcej znaczy, więcej może społeczeństwo, niż rząd. Przecież kartelizacja rodzi się ze zrozumienia z przekonania, którego nie można narzucić.

Jeśli się nie pójdzie tą drogą, którą poszedł nasz wschodni sąsiad — drogą przymusów, kiedy istotnie można głód nawet „skapitalizować“ w potężne fabryki, to państwo stwarza tylko warunki kapitalizacji, ale czynić rzecz samą może wyłącznie obywatel.

## STANOWCZA PRZESTROGA

W jednej tylko dziedzinie społeczeństwo jest w pewnej mierze bezsilne. Jest i musi być bezradne tam, gdzie ma do czynienia na rynku z monopolem, tam gdzie istnieje układ, czy zмова wytwórców, dyktująca warunki i ceny wedle swej woli, tam reakcja społeczeństwa, idąca drogą indukcyjną od dołu nie wystarczy. W tej

jednej dziedzinie zjazd ma prawo mówić nie tylko od samego siebie, ale ma prawo oczekiwać od rządu, aby nie uważał ustawy kartelowej za narzędzie, z którego korzystać nie należy, czy nie trzeba.

W interesie samych przedstawicieli tych przemysłowców, chciałbym, ażeby zrozumieli, że lepiej prowadzić politykę rozsądną i nie narażać form organizacyjnych, które posiadają b. wiele stron dodatnich, że napewno lepiej tak czynić, niż przez nierozsądną politykę niszczyć organizacje.

Są warsztaty, które i teraz w czasie kryzysu idą, podnoszą się. Jeśli się im przyjrzy, to na dnie każdego tkwi sprężyna — wola ludzka. Taka jest ostatecznie tajemnica każdego zwycięstwa.

## TAJEMNICA POWODZENIA

Są bowiem sposoby zawsze skuteczne, w przesileniu i w dobrobyciu, podczas trudności i podczas powodzenia, jednakowo dźwigające gospodarkę narodową do góry. Takim sposobem p. każde czasy jest i była jakość pracy. Każdy — gdziekolwiek jest — cokolwiek robi, jeśli ma szczęście mieć pracę, może zato co wzajem od społeczeństwa otrzymuje, dawać mu lepszą jakość swego wysiłku.

Rolnik i dziennikarz, robotnik i matematyk, urzędnik i druciarz, każdy w każdych warunkach może dźwigać do góry gospodarstwo narodowe, jeśli zechce to co ma czynić, czynić lepiej. **POKOLENIE BUDOWY, A NIE UŻYCIA.**

Wreszcie rzecz, która stanowi w moim przekonaniu wielki dorobek z lat minionych, a która powraca niby myśl przewodnia poprzez wszystkie przemówienia, a mianowicie ogólne poczucie, że stopa życiowa, na jakiej wy-

padnie bytować obecnemu pokoleniu, nie może być wysoka. Nie jesteśmy bowiem pokoleniem użycia, jesteśmy pokoleniem budowy i taki jest nasz los. Nie skończy się to i nie zmieni ani dzisiaj, ani jutro. Tak trzeba będzie pracować nadal w warunkach wyrzeczenia i wstrzemięźliwości.

## POD HASŁEM WYRZECZENIA

Wszystko, co nie jest koniecznością dla państwa, co nie jest wymogiem jego siły i niezależności, trzeba będzie uparcie odsuwać na plan drugi. Wszystko jedno, czy zyski kapitałistów, czy opieka społeczna, szkolnictwo, czy stopa życiowa prywatnego człowieka, szpitale, czy ministerstwa, samorządy, czy dyplomacja — wszystko musi być skromne. Życie nasze, życie tego pokolenia w dziejowym rozwoju, w biegu historii, jest tak ustawione, że tylko, jeśli będzie skromne, tylko wtedy może być wielkie.

Kończąc swe przemówienie, p. minister Matuszewski zaznaczył: Tak, jak wytrzymało się lata wojny, lata kryzysu, tak samo napewno przetrzymamy przyszły okres. Jednak wiara we własne siły tak samo, jak używanie słowa „społeczeństwo“, nie może być ogólnikowa. Musi także być wiara w samego siebie. Że to „ja“ także muszę pchać wóz naprzód, muszę go pchać, mogę — mogę — skoro muszę.

## NOWY EGZAMIN

Społeczeństwo w ostatnich latach zdało jeden — bardzo wielki egzamin — egzamin wielkiej wytrzymałości i bardzo wielkiego spokoju. Teraz zaczyna się inny egzamin, może trudniejszy, ale który będziemy musieli zdać z tym samym rezultatem. Musimy pokazać, że potrafimy być również czynni, jak byliśmy wytrzymali.

Dr. Zygmunt Holmo 1-Ostrowski

## ON CZY ONA? (Czy nie pomyłka sądowa?)

### DRUGA KASACJA

Przeciw wyrokowi zapowiedzieliśmy obaj i wiceprokurator Sądu Apelacyjnego i obrona kasacje, którą wniosłem w dniu 24. 6. 32 r. Skargę kasacyjną przyłączam w całości.

Nr. spr. III 1 K. A. 129/32.

Do Sądu Najwyższego w Warszawie.

Adwokat Dr. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski, Warszawa, Długa 18. Tel. 11.39-46, imieniem Michała Gołębiowskiego w spr. o zbr. z art. 51, 453 K. K.

### SKARGA KASACYJNA

przeciw wyrokowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie w Wydziale III Karnym z dnia 25 maja 1932 r. w całej osnowie z wnioskiem

o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia w innym składzie Sędziów.

### Uzasadnienie

Skarga kasacyjna opiera się na przepi-

Art. 494-a, 358, 377 § 1 a. K. P. K. Sąd Najwyższy poprzednią decyzję swoją uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 14 października 1931 r. z tego względu, iż Sąd Apelacyjny nie ustalił roli poszczególnych sprawców. Wyrok obecny, mimo to, iż stan faktyczny od ostatniego wyroku się nie zmienił, przeciwnie szereg okoliczności nowych a korzystnych dla osk. Michała Gołębiowskiego ustalił, uznał jego jedynego winnym, wyłączając jakikolwiek współdziałanie Marjanny Sumkównej.

Obrona, chcąc ułatwić polemikę z wywodami wyroku, starać się będzie przejść w tym samym porządku chronologicznym motywy jego.

1. Wyrok ustala, iż „wniosek, jakoby oboje oskarżeni działali w porozumieniu i wspólnie, nie ma dostatecznego uzasadnienia“.

Obrona stoi na tem samym stanowisku, że o jakimś porozumieniu, co do zbrodni w całym przewodzie sądowym, ani na śledztwie mowy nigdy nie było, z wyjątkiem „grypsu“, którego znaczenie już w poprzedniej skardze kasacyjnej obrona Gołębiowskiego starała się wyjaśnić, a czego Sąd Najwyższy w poprzedniej decyzji nie brał pod uwagę, albowiem ze względu na wadliwy tenor wyroku rozpatrzenie dalszych zarzutów skargi kasacyjnej stało się — jak się wyraża wyrok Sądu Najwyższego — bezprzedmiotowe.

2. Zaskarżony wyrok ustala, że stary Sumka, „dowiedziawszy się o stosunku

Gołębiowskiego z Milejówną, stanowczo wypowiedział się przeciwko małżeństwu Gołębiowskiego z Marjanną“.

Ustalenie to sprzeczne jest z zeznaniami obojga oskarżonych, św. matki Sumkównej, św. Jana Grota, św. Szymczyka i Władysława Sumki, którzy jednogłośnie stwierdzili, że sprzeciwu wyraźnego nie było, natomiast większość ich ustala już fakt znamieny, że s. p. Sumka odkładał ślub do jesieni.

3. Sąd II instancji odmówił odrednią decyzją przesłuchania świadków: Chruścińskiego i Franciszka Sumki, zawioskowanych w podaniu z 22 września 1931 r., jakkolwiek obaj ci świadkowie spędzili wieczór przed zbrodnią w domu Sumków i mogli ustalić bardzo charakterystyczne szczegóły, a mianowicie, że Michał Gołębiowski, który pracował tylko dorywczo i bezpłatnie u Sumki, chciał w piątek wieczór odejść do domu i że na nalegania s. p. Sumki, aby mu reszta siana wykosił, pozostał u Sumków na noc, a gdy zdjął buty, na prośbę Sumki pożyczyl mu ich, gdy tenże wychodził w pole pilnować koni-czyny. Byliby dalej ustalili, że żadnego sporu nie było, a stary Sumka tego wieczoru tak, jak zawsze mówił do Gołębiowskiego: „Michciu, kochany Michciu“. Obaj ci świadkowie wykluczyliby zatem jakikolwiek bezpośredni powód do targnięcia się na życie Jana Sumki.

Dalszy ciąg jutro.



U. — N. ...

(2)

# — MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY —

Zmarszczył czoło i potrzaskał głową, jakby chciał odpędzić od siebie przykre wspomnienie, poczem myśl jego znów popłynęła: „Dalem sobie słowo, że z prostytutkami nie będę miał żadnego interesu, ale ta dziewczyna oczarowała mnie zupełnie“. Spojrzał na nią i jeszcze piękniejszą mu się wydała, smutna i zamyślona.

Wtem, ktoś zaczął się dobijać do drzwi pokoju.

— Otwórz-no, szukam cię od pół godziny, myślałem, że ciebie tu niema, a tyś się tu zamelinował<sup>1)</sup>, pewno masz tam ja-

<sup>1)</sup> schował.

ka ładną dziwę. Ciekaw jestem, kto to odważył się zaczepić ciebie, stary łobuzie?! — śmiał się jakiś nieznajomy, dobijając się do zamkniętych drzwi.

— To jest właśnie ten, na kogo czekałem, kolega mój — rzekł Dawid tonem objaśniającym, otwierając drzwi.

Nieznajomy wszedł, podał Dawidowi rękę, a Różę obrzucił pogardliwym spojrzeniem, wykręcając się do niej plecami i nie zwracając na nią uwagi.

— Przepraszam cię, ale, zdaje się, nie zauważyłeś mej znajomej, panny Róży — rzekł z zamiarem przedstawienia tej koleżki.

— To zbyt cenne! — miałam już honor poznać tego pana...

Dawid nie wiedział co robić, widząc na twarzy przyjaciela zmieszanie. — Zrozumiał, że między nimi już coś być musiało w przeszłości.

Przybyły odezwał się:

— Ładną sobie dobrałeś dame! Jeżeli chcesz znowu siedzieć w Mokotowie, to bierz tę panią za kochankę! Dobrze, że ja wiem o tem... — Chodź, możesz tę panią pożegnać...

Róża zerwała się ze swego miejsca, chwyciła Dawida za rękę i pociągnęła ku sobie.

— Wiesz, dlaczego ten Pan tak mnie oczernia przed tobą? — Bo nie chciałam być jego kochanką, zazdrości, że z tobą chcę żyć!

Patrzyła swojemi wielkimi, czarnymi oczami, które w gniewie miały fosforyczne błyski, wyzywająco w twarz znajomego.

Dawid stał zakłopotany; nieprzyjemnie mu było, że jego przyjaciel i współnik wytacza taką opinię o tej kobiecie, którą wprawdzie kilka minut temu poznał, lecz, zdawało mu się, już głęboko pokochał, więc po namyśle odezwał się:

— Co tam było między wami nic mnie nie obchodzi. Przyszedłeś po mnie? Ja już czekam na ciebie ze dwie godziny, więc chodźmy stąd!

Poczem skłonił się Róży, mówiąc:

— Z panią jutro o tej porze tu się zoba-

czę. Dowidzenia! — i ścisnął jej rękę, a ona z takim żalem spojrzała mu w oczy, że uczył szybsze bicie serca.

Zawołał kelnerkę, zapłacił i obaj wyszli na ulicę.

II

Była ciemna i mroźna noc. Szli w milczeniu w kierunku ulicy Milej, w zamyśleniu, jakby zaszło coś między nimi. Każdy z nich czekał na odezwanie się drugiego. Obaj przyjaciele czuli, że coś stało między nimi, niweczając swobodę koleżeńską.

— Prawda jest, że chciałem Różę zrobić swą kochanką — westchnął kolega Dawida — ale gdy dowiedziałem się, co to za „mebel“ w tej samej chwili straciłem do niej całą sympatię. A to co ona mówiła, że mnie nie chciała — to kłamstwo. Czy masz zamiar ją wziąć sobie za kochankę? Ja ci nie radzę, to jest „wredna“ kobieta. Dowiedziała się, że masz forse, więc tak leci na ciebie.

Dawid słuchał i wyczuwał fałszywy ton w jego głosie, zdawało mu się, że kolega stara się rozbić ich parę i że przemawia przez niego zazdrość, a nie chęć przestrzeżenia go przed niebezpieczeństwem, jakie niosła ta kobieta i jeszcze większa miłość poczuł do Róży. Przytem pochlebiali mu, że Staśka nie chciała, a do niego sama się przyczepiła.

W ten sposób doszli do Nalewek, gdzie wreszcie Stasiak zagadnął ze złością:

— Dlaczego mi nie odpowiadasz? Czy głuchy jesteś?

— Nieprawda, co ty mówisz — to bardzo skromna dziewczyna. Ty masz do niej urazę, ona ci w oczy mówiła, że cię nie chce za kochankę!

— Jeżeli ją bierzesz za kochankę, to szukaj sobie drugiego współnika od dzisiaj!

Dawid przystanął na chwile.

— Dobrze! Nie idziemy już na tę „robotę“ razem, dobranoc! — wykrecił się na pięcie i przedkimi krokiem wrócił na ulicę Niska.

Dawid należał do tych ludzi, którym zakazany owoc najlepiej smakował. Nie miał wcale zamiaru brać Różę za kochankę, ale kiedy jego współnik zaczął mu przeszkadzać i straszyć, postanowił na złość mu zrobić to i wracał teraz do kawiarni.

Wszedł, obrzucił spojrzeniem obecnych — jej nie było. Zajrzał do pokoiku, gdzie byli razem — siedziała, jak ją zostawił, smutna i zamyślona. Gdy go ujrzała, zerwała się ze swego miejsca.

— Tak! moje przecucia nie zawiodły mnie, czekałam na ciebie, przekonana, że przyjdiesz. Siadaj mój drogi! — porozmawiamy sobie teraz na „ty“, bo wiem, że już nie rozłączymy się przedko, a jeżeli chodzi o mnie, to nigdy...

— Nie, wyjdźmy stąd, przejdziemy się trochę i porozmawiamy.

Róża zapięła futro i wyszli na ulicę...

Noc była zimowa. Warszawa tonęła w bieli. Niezliczone płatki śniegu wirowały w powietrzu, dekorowały przechodniów, chodniki, biegnące auta i tramwaje. Z bieli wynurzały się co chwila, jakieś cienie, a milczące, ubielone gmachy wznosiły się dumnie ku niebu, stojąc, jak żołnierze na posterunku. Róża i Dawid szli ulicą — ona ujęła go pod ramię i kroczyła z głową przytuloną do jego ramienia. Policzki zaczerwieniły się jej od mrozu, w oczach zabłysła pożądlivość. Wdychała w siebie z rozkoszą świeże, mroźne powietrze, zerkając z przyzwyczajenia na przechodzących mężczyzn, z których każdy mógłby zostać łatwo jej towarzyszem i kochankiem „na jedną noc“, gdyby nie świeża znajomość z Dawidem.

— Gdzie idziemy, mój kochany? Dlaczego milczysz? Co on jeszcze nagadał na mnie? Jeżeli mnie kochasz, to opowiedz mi!

— Nic, wszystko głupstwo — co było, to przeszło i nic nie pomoże roztrząsanie przeszłości. Tyllko niech sobie pani zapamięta, że od dzisiaj musi się pani inaczej prowadzić — wtedy wszystko będzie dobrze.

— Ach, mój drogi, dlaczego nie mówisz mi po imieniu, tak jak ja tobie? Ty jeszcze wahasz się, a ja przysięgam ci być wierną do grobu, ty będziesz... Pan będzie ostatnią moją miłością... — nagłym ruchem chwyciła go za szyję i pocałowała w policzek — i ty mnie pocałuj na zgodę.

— Ja mam jeszcze czas całować, nie trzeba być w gorącej wodzie kąpanym, proszę cię, zachowuj się na ulicy przyzwoicie, jeżeli masz zamiar żyć ze mną.

Róża przyznała, że racja jest po stronie jego, tyllko, że ona tak go kocha, że nie wstydzi się i na środku ulicy ucałować go i że ją nikt absolutnie nie obchodzi.

Dawid nic nie odpowiedział i zamyślił się.

Róża spojrzała na niego i zagadnęła go:

— Dokądże idziemy? Jesteśmy już na Marszałkowskiej, może wstąpimy do kina, co?

— Dobrze, możemy do kina, o tu zaraz po przeciwnej stronie, niech tyllko tramwaj przejdzie — zgodził się Dawid, czując, że jest po uszy zakochany i obojętne mu jest dokąd się udadzą, byle razem.

Przebiegli ulicę i weszli do poczekalni. Róża podeszła do kasy i stojąc w szeregu kilkunastu osób przymrużonemi oczami oglądała z widocznym zadowoleniem spacerującego Dawida, wreszcie po wykupieniu biletu wzięła pod ramię swego „narzeczonego“ i z miną triumfującą dała się zaprowadzić na widownie kina.

Dalszy ciąg jutro.



# PEŁNA TABELA LOTERJI wczorajszego ciagnienia

20.000 zł. na n-r 52603.  
15.000 zł. na n-r 92686.  
10.000 zł. na n-ry 72554 141346  
147735.

5.000 zł. na n-r 31173.  
2.000 zł. na n-ry 42911 46313.  
1.000 zł. na n-ry 62480 84076  
97756 123829.

400 zł. na n-ry 65960 102188 193737  
115339 144181 150923.

200 zł. na n-ry 13842 15136 25415  
26100 27876 30782 35727 51871 56100  
66586 84861 86974 88743 91724 96663  
101661 113303 122909 133156 149848

150 zł. na n-ry 13788 16445 19733  
20167 25019 25910 28847 29284 32827  
39918 44907 49064 61354 61517 65042  
66804 68030 75695 80559 81284 83338  
86245 89127 91250 93514 93629 94229  
99091 108362 108872 108980 115863  
125766 126993 129216 134214 138016  
138690 138985 139696 154781.

Dzienna tabela wygranych do przejeżdżenia w kolekturze W. KAFTAL & S-ka, Katowice, ul. Św. Jana 16.  
Oddziały: Król. Huta, Tarn. Góry, Bielsko.

Główna wygrana zostanie wylosowana w ostatnim dniu ciagnienia.

Ciagnienie do I klasy trwa do dnia 23 b. m.

Losy I klasy jeszcze do nabycia.  
Największa wygrana milion złotych, padła u nas.

## Stawki

5 381 89 679 760 877 935 1180 217  
335 561 671 705 998 2118 60 481 697  
890 3017 47 59 171 209 509 79 742 69  
849 920 4109 428 32 581 625 750 74 819

5082 149 61 272 358 60 462 538 712 968  
6168 377 427 576 840 59 914 7178 224  
343 422 570 695 988 8079 571 702 57 58  
9310 41 60 633

10030 449 562 701 46 862 972 11012  
67 363 575 93 765 81 82 882 12058 264  
348 552 826 69 909 86 13069 77 114 26

30 43 233 439 45 81 529 78 704 816 97  
14029 81 301 67 93 501 82 847 15098  
131 241 317 665 68 703 823 37 16237

378 484 567 692 839 962 17065 87  
206 30 360 419 28 99 535 703 81 86 982  
18325 409 43 696 793 858 19472 506 603  
7833 59

20050 113 431 76 21131 76 264 465 547  
631 42 700 59 72 810 46 89 22181 214  
58 353 900 48 23079 165 73 259 302 400

595 857 81 24005 96 191 403 84 90 528  
679 25032 247 322 652 702 968 26028  
340 412 530 36 59 932 27047 57 217 61

346 434 562 69 85 622 24 44 85 989  
28031 79 94 357 60 509 687 795 29032  
45 73 113 305 46 59 472 89 511 70 615  
50 861

30036 204 84 390 495 567 752 962  
31235 359 433 663 80 725 979 32202 17  
388 33116 209 23 384 975 34303 7 78

88 583 833 35178 231 328 483 508 36421  
781 809 34 37405 733.

38436 97 520 64 662 67 904 46 39026  
447 73 636 849 994

4009 275 523 740 41067 261 310 22  
44 69 491 527 675 787 42054 324 542  
686 704 74 87 868 82 43003 279 373 615

777 82 96 844 44241 365 522 55 752 82  
800 24 45187 289 432 71 556 689 768  
988 46120 35 205 32 522 47163 263 490

520 83 612 774 800 55 65 48452 430 782  
90 888 91 49118 241 94354 454 96 705  
25 98

50131 270 526 776 876 81 51007 38  
573 551 774 810 52012 157 286 307 513  
645 99 708 62 79 852 96 976 53033 124

70 353 93 444 713 930 54195 375 77 95  
428 511 768 85 898 990 55131 558 858  
980 56081 280 340 462 568 666 757 824

946 57260 86 486 583 816 914 58149

280 873 848 976 59050 167 203 472 73  
567 640 957 59

6010 70 210 36 403 537 55 822 61100  
298 623 42 909 76 62116 38 317 405

73 537 38 601 94 708 55 99 63006 103  
269 553 79 88 609 797 901 64103 15 83  
693 95 780 989 65151 268 853 64 944

66129 53 480 753 61 98 973 67007 523  
63 80 673 68134 228 556 816 69082 188  
234 83 314 33

70226 324 710 50 81 71266 300 404 62  
92 604 80 734 49 910 72066 290 301

689 95 792 815 73080 406 620 921 74008  
30 43 44 15 74 424 841 93 971 75094

146 55 280 329 35 450 565 67 692 730  
58

76079 100 74 282 815 75 77252 355  
412 92 599 684 887 991 78131 49 236

49 70 88 323 551 627 63 707 73 93 840  
964 79174 210 66 387 4123169 520 91  
675 853 98

80024 132 212 440 597 758 970 81074  
202 58 301 18 479 680 731 904 37 82201

410 534 61 68 731 908 45 48 83044 143  
69 239 332 458 525 602 62 84158 281 418

85016 29 321 445 592 685 792 871 86053  
357 405 635 47 78 778 87194 269 820

942 88051 358 455 602 855 89111 341  
471 521 64 76 722 965

90139 268 369 429 33 632 52 736 879  
994 91009 207 337 43 433 65 753 912

92327 30 468 670 95 704 37 94 875 93050  
76 128 323 533 620 718 847 930 33

94086 129 255 736 958 95 95226 356  
648 64 96056 137 98 342 47 438 632

97198 240 63 516 646 769 918 98090 195  
508 99165 230 44 70 435 80 591 671 732  
848 997

100127 252 325 79 83 435 617 21 69  
801 81 981 82 101014 27 288 515 41 650

854 67 102149 64 391 94 538 621 771  
103020 86254 68 300 41 439 707 919 33

104173 283 427 596 749 891 105498 776  
867 106227 316 98 699 785 943 107129

389 656 108139 410 961 109117 307 29  
78 678 841 77 974

110057 290 337 568 91 614 111246

406 34 77 558 89 112013 202 3 407 47  
66 512 82 86 712 962 88 113170 571 643  
704 12 75 848 50 84 917

114013 100 86 420 529 612 115126 206  
935 37 44 116163 259 359 424 60 636

870 973 98 117199 291 302 499 510 644  
55 955 118222 51 493 505 628 703 20

897 11902 101 200 502 641 89 815 76  
84 977

120562 666 763 954 121013 120 61 314  
685 771 864 122176 284 413 25 37 506

901 5 43 123003 120 540 725 73 94 826  
124260 69 373 844 125098 304 483 530

81 625 126002 69 100 57 98 276 369 579  
821 902 127026 76 721 52 499 567 690

826 128364 74 817 59 129104 60 267 354  
882 130062 132 288 640 945 131171 254

391 527 68 600 71 814 946 132167 388  
551 666 765 133389 429 728 946 134263

433 629 84 135045 77 330 438 636 37  
756 810 72 970 136453 137097 396 619

718 85 916 98 138182 271 424 34 139166  
254 591 737 840 97 916 17

140003 47 107 46 74 229 315 17 596  
602 39 60 955 141135 353 516 684 750

77 142088 720 843 143600 82 144031 43  
173 225 617 33 145433 921 43 146051

515 39 601 76 722 147052 108 386 400  
505 669 910 98 1488184 482 865 149244

353 503 95 629 96 703 29 44 84 831 69  
909 72

150198 341 421 724 32 87 908 151305  
25 442 64 891 152273 84 350 429 721 57

757 153104 351 93 571 717 66 857 95  
164054 433

Wtorek

23

Maja 1933 r.

Dziś Kryspina.  
Jutro N. M. P.

— LONCE

Wsch. sl. 3.31.  
Zach. sl. 7.35.

Wsch. ks. 2.26.  
Zach. ks. 6.10.

## A. CHRISTIE

# CIEN NA ZASŁONIE

## Powieść

Otworzyliśmy furtkę i przez ogród skierowaliśmy się do wejścia. Kiedy okrążyliśmy dom, zwróciłem uwagę mego przyjaciela na okno pierwszego piętra. Na opuszczonej zasłonie rysował się wyraźnie profil panny Marty.

— Ach! — powiedział Puaro. — Tam prawdopodobnie znajdziemy Janka Renta. Drzwi otworzyła nam pani Dabrel.

Powiedziała nam, że Janek był wciąż w tym samym mniej więcej stanie. Zapytała, czy chcemy go zobaczyć?

Kiedy wyraziliśmy naszą zgodę, zaprowadziła nas do pokoju na pierwszym piętrze.

Przy stole w świetle lampy, siedziała panna Marta. Na nasz widok, podniosła palec do ust.

Janek spał niespokojnie.

— Czy lekarz przyjdzie jeszcze dzisiaj? — zapytał szeptem Puaro.

— Czeka naszego wezwania. Dobrze, że Janek śpi. Mama dała mu ziółka do picia.

Kiedy wychodziliśmy, siadła znowu z robotką przy węzłowi Janka. Pani Dabrel towarzyszyła nam aż do drzwi.

Odkąd znałem jej historię, przyglądałem się tej kobiecie z wielką ciekawością. Była bardzo spokojna, na wargach jej widniał zawsze ten sam tajemniczy uśmiezek.

Naraz poczułem, że ta kobieta napełnia mnie lękiem, jak można lękać się pięknej, jadowitej żmiji.

— Mam nadzieję, że nie przeszkadziliście pani — powiedział Puaro uprzejmie, kiedy otwierała przed nami drzwi.

— O, ma się rozumieć! — odparła.

— Ale — rzekł naraz detektyw, jakby uderzony jakąś myślą. — Pan Stoner nie przybył dzisiaj do Maran, prawda?

— Nic o tem nie wiem.

— Nie widział się w takim razie z panią Rent?

— Skądże mogę o tem wiedzieć, proszę pana?

— Prawda — powiedział Puaro. — Myślałem poprostu, że mogła go pani widzieć przechodzącego. To wszystko. Do widzenia pani.

Spotkaliśmy się z Kopciuszkiem i skierowaliśmy szybko ku willi Genowefa. Puaro rzucił jeszcze okiem na oświetlone okno i na profil, pochylonej nad robotą Marty.

— W każdym razie jest dobrze strzeżony — mruknął.

Kiedy przybyliśmy do willi Genowefa, Puaro obrał sobie za punkt obserwacyjny grupę drzew, rosnących na lewo od wejścia, skąd będąc samemu ukrytym, można było widzieć doskonale wszystko, co

działo się w okolicy domu.

Willi była pogrążona w zupełnej ciemności. Zapewne wszyscy już spali. Znałdowaliśmy się prawie tuż pod oknem sypialni pani Rent. Okno tego pokoju było otwarte.

— Na pomoc!

W oknie po prawej stronie od wejścia, na pierwszym piętrze, zabłysło światło.

Kiedy patrzyliśmy na nie, dostrzegliśmy naraz na zasłonie cien dwóch walczących ze sobą postaci.

— Do stu tysięcy diabłów! — wykrzyknął naraz Puaro. — Rzucił się do drzwi i walił w nie z całych sił pięściami.

Potem podbiegł do rosnącego pod oknem drzewa i zaczął się na nie wdrapywać ze zręcznością kota.

Poszedłem w jego ślady, on tymczasem skoczył w otwarte okno.

Kiedy rzuciłem spojrzenie przez ramie, zobaczyłem moją Dulci, sięgająca już następnej za mną gałęzi.

Puaro podbiegł do drzwi pustego pokoju i zaczął bić w nie pięściami.

— Zamknięte z wewnątrz! — zgrzytnął. — Trzeba mieć trochę czasu, żeby je wyłamać.

Krzyki „na pomoc“ stawały się coraz słabsze.

Nacisnęliśmy obaj z całej siły na drzwi. Od strony okna dobiegł nas spokojny i poważny głos Kopciuszka

(Dalszy ciąg jutro).



**Śląski sport**

TABELA LIGI ŚLĄSKIEJ  
PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO

Nazwa klubu:	gier	bram.	pkt.
1) Naprzód Lipiny	16	49:19	28
2) Śląsk Świętochłowice	15	42:19	22
3) I. F. C. Katowice	13	41:18	19
4) Orzeł Welnowiec	15	42:33	18
5) A. K. S. Król. Huta	16	36:29	18
6) KS. 06 Katowice	16	36:28	17
7) Czarni Chropaczów	15	32:34	16
8) K. S. Chorzów	16	40:39	15
9) Słowian Katowice	15	33:43	13
10) B. B. S. V. Bielsko	14	30:48	9
11) G7 Siemianowice	15	26:55	7
12) Koblejow P. W.	16	25:68	4

BIELSKO ŻEGNA OREDOOWNIKA  
TEŻYNY FIZYCZNEJ

Z Bielska donosi (H):  
W najbliższych dniach opuszcza Bielsko por. 3 p. s. p. Stanisław Prus, zasłużony działacz i organizator sportowy.

Przeniesionemu do Korpusu Ochrony Pogranicza por. Prusowi towarzyszą życzenia bielskiego świątka sportowego dalszej i owocnej pracy na nowej placówce.

**ŚLĄSK — LWÓW**  
Dyktator boksu śląskiego p. Fel. Dyr da ustalił skład reprezentacji Śląska na mecz międzokrajowy. „Śląsk” walczy w dniu 28 b. m. z okazji „Tygodnia Śląskiego” we Lwowie z tamt. reprezentacją w składzie następującym: Nowakowski, Nawa, Matuszczyk Rudzki, Miłoc, Gburski, Jaszulik, Wocka.

**★**  
Kessner, doskonały lewoskrzydłowy A-klasowego K. S. Dab, odbywający służbę wojskową w Krakowie — stara się o zwolnienie. Nosi się on z zamiarem zasilenia szeregów Garbarni. Klub macierzysty Kessnera, nie ma jednak zamiaru zwolnienia go, stojąc na stanowisku, że dobrych graczy nie należy odstępować.

**NOWE WŁADZE ŚLĄSKIEGO  
O. Z. BOKSERSKIEGO**  
W ub. niedzielę odbyło się doroczne Walne Zebranie okręgowych władz pięściarskich Śląska. Po długotrwałych debatach wybrano nowy zarząd z prezesem p. insp. Jezierskim (później), pp. Rosadem (Mysłowice) i Nacz. Jochymczykiem (BKS 29) jako wiceprezesami sekretarzem p. Koczuram i skarbnikiem p. Zimnikiem. Kapitanem sportowym pozostał p. Feliks Dyrda.

Wydział spraw sędziowskich powierzone p. Sobocie, kronikarstwo p. Musiałowi. Członkami komisji rewizyjnej zostali pp. Pieta-Rother i Leśnik. Ubiegła niedziela walk o mistrzostwo Ligi Śląskiej przyniosła niemal na całym froncie porażki faworytów. Wyniki meczów niedzielnych odbyły się odpowiednio na ugrupowaniu poszczególnych klubów w tabeli gier.

**Wyoryki hitlerowców**

Z Nowego Bytomia donoszą: Od kilku dni domorośli hitlerowcy pozwalają sobie na różnego rodzaju wybryki, które przybierają na rozmiarach szczególnie wczoraj i w porze nocnej.

Wczorajszej nocy przechodziło ulicą Niedźmiego trzech mężczyzn, którzy śpiewali na głos bojową piosenkę niemiecką. Kiedy sprowokowany tym mieszkańiec Zgody, Franciszek Stadnik, uczestnik powstań śląskich zwrócił im w taktowny sposób uwagę, osobnicy, wśród których rozpoznano mieszkańców nowego Bytomia, Antoniego Głombka, i niejakiego Koszonia, rzucili się na Stadnika, powalili go na ziemię, zbili i brutalnie skopali.

Na widok zbliżającego się policjanta, napastnicy porzucili swą ofiarę i znikli pod osłoną nocy. Ofiara bezczelnych prowokatorów zaopiekowała się policja.

Po protokólnym przesłuchaniu i opatrzeniu ran Stadnika przewieziono do domu.

**Poradnik podatkowy**

**Podatek przemysłowy  
Przesunięcia terminu oraz o utracie prawa do wniesienia odwołań**

W poprzednim poradniku była mowa, że termin 15 maja do wniesienia odwołania nie obowiązuje wówczas, gdy płatnik nie został opodatkowany w czasie do 15 kwietnia, to znaczy, że został przy ogólnym wymiarze pominięty. Gdy władze skarbowe nie wykończą prac wymiarowych i nie zdołają rozelać nakazów płatniczych do 15 kwietnia, lecz później, to w tym wypadku przedłuża się termin 15 maja, zależnie od daty rozesłania nakazów płatniczych. Przesunięcie terminu musi być podane do publicznej wiadomości za pomocą ogłoszeń. Termin do wniesienia odwołań upływa w 30 dni licząc od dnia ogłoszenia o rozesłaniu nakazów płatniczych. Odwołań, wniesionych po terminie, władze skarbowe nie rozpatrują, lecz muszą o tem zawiadomić płatnika, któremu przysługuje prawo odwołania się do II instancji. Władza musi podać do wiadomości płatnika decyzję wraz z uzasadnieniem, w szczególności musi stwierdzić, że indywidualny nakaz płatniczy

wysłano w myśl obowiązujących, obowiązujących w poprzednich informacjach, przepisów.

Prawo do wniesienia odwołań traci ten płatnik, który nie złożył zeznania o obrocie wogóle, lub złożył je po terminie, bez udowodnienia ważnej a nie uchronnej przyczyny. Dotyczy to tyłko płatników, obowiązanych do składania zeznań.

Władza skarbowa podaje decyzję o nierozpatrzeniu odwołania do wiadomości płatnika, któremu przysługuje prawo odwołania się do II instancji.

O zaistnieniu ważnej a nie uchronnej przyczyny rozstrzyga komisja odwoławcza, zaś dla osób prawnych, o których mowa w art. 54, Ministerstwo Skarbu.

**★**  
Abonentem „Nowego Czasu” udziela bezpłatnych porad w sprawach podatkowych nasz współpracownik pan Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego w Katowicach, pl. Wolności 9 (firma „Katon”).

**A kto chce rozkoszy użyć...  
Pobór rekruta rocznika 1912 w Bielsku**

Tegoroczny pobór wojskowy w mieście Bielsku odbędzie się w dniach od 3-go do 8-go czerwca b. r. (z wyjątkiem niedziel i świąt) w sali gimnastycznej przy ul. Strzelniczej nr. 19.

Imiennie wezwania do poboru nie będą w roku bieżącym rozsyłane.

Do poboru rocznika 1912 winni stawić się: 3-go czerwca b. r. o godz. 7 rano poborowi z r. 1912 od litery A do H; dnia 6 czerwca od litery J. do P.; dnia 7 czerwca od litery R. do Z.; dnia 8 czerwca poborowi z r. 1911 i 1910, którzy przy zesłorocznym głównym poborze otrzymali kat. „B” oraz ci poborowi z r. 1912, którzy z jakiegokolwiek powodów nie stawili się do poboru w dniach od 3 do 7 czerwca r. b. Poborowi obowiązani są bezwarunkowo przynieść i okazać przed komisją poborową następujące dokumenty: a) dowód osobisty (stwierdzający tożsamość osoby); b) świadectwa szkolne z ukończonych szkół; c) świadectwo nauki rzemiosła lub zawodu.

Do komisji poborowej winni stawić się poborowi w stanie trzeźwym, wymyci i w czystej bieliznie.

Kto bez uzasadnionych przyczyn nie stawi się w oznaczonym czasie przed komisją poborową, ulegnie karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 5 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Bliższe wskazówki, dotyczące obowiązku stawienia się do poboru zawierają afisze, rozlepione na słupach i tablicach reklamowych w obrębie miasta Bielska.

**Tajemnica żelaznej kasetki  
Rabus skorzystał z okazji**

Onegdaj wieczorem do niezamkniętego mieszkania Floriana Kaszy, mistrza piekarskiego w Katowicach-Brynowie (Brynowska 90) dostał się w niewytłumaczony dotąd sposób jakiś amator cudzej własności, który, korzystając z nieobecności bawiacej w odwiedzinach żony p. Kaszy, przeskakał mieszkanie i zabrał kasetkę żelazną, zawierającą 100 zł., różne kwity oraz skrypta dłużny na 500 zł.,

poczem przez nikogo nie zauważony, wymknął się prawdopodobnie przez podwórze i parkan na tył domu.

W tym czasie bawił p. Kasza przed wejściem do swego sklepu i tak się zagadał ze znajomym, że pozwolił się okraść.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie, które nie przyczyniło się do ujęcia sprytnego rabusia.

**Łuchota staruszki  
przyczyną nieszczęśliwego wypadku**

W ub. niedzielę w południe miał miejsce na ul. Marsz. Piłsudskiego w Szopienicach nieszczęśliwy wypadek motocyklowy.

Motocyklem Sl. 4099 jechał przez pisową szybkością mieszkaniec Katowic-Zależa p. Karol Wiewowski (Wolskiego 2). Nagle tuż przed motocyklem ukazała się na jezdni starsza kobieta, która motocyklistę zamierzał w ostatniej chwili wyminąć. Potracona raczka kierownicy babina, jak się następnie okazało, 85-letnia Zofia Siersiecka z Roźdzenia-Szopienic (Piłsudskiego 22), upadła na bruk, na nią zaś zwałił się na motocyklu p. Wiewowski.

Skutkiem tego karambula staruszka odniosła skomplikowanego złamania prawej reki, kontuzji na głowie oraz okaleczeń podudzia tak, że musiano ją karetką pogotowia w huty Utheman przewieźć do szpitala gminnego w Roźdzeniu. Przy upadku odniósł p. W. lekkie okaleczenie, motocykl zaś został poważnie uszkodzony.

Jak ustalono, winę wypadku ponosi Siersiecka, która skutkiem przytępienia słuchu nie zwracała uwagi na sygnały ostrzegawcze.

Na szczęście stan staruszki nie jest groźny.

**Repertuar  
Teatru Polskiego**

Wtorek 23.5 o godz. 20: „Jedynaczka król czokolady”

PREMJERA „EGIPSKA PSZENICA”  
W środę, 24 bm. o godz. 20-tej premjera sztuki M. Jasnorzewskiej p. t. „Egipska pszenica” w opracowaniu scenicznym reż. Z. Biesiadeckiego. Sztuka ta cieszyła się niebywałym powodzeniem na scenie krakowskiej. Porusza ona jasno i śmiało problem nowej kobiety, już nie niewolnicy, lecz towarzyski mężczyzny, posiadającej równie z nim prawa życiowe. Przez śmiałość poglądów i niespodziewanych sytuacji „Egipska pszenica” jako utwór wybitnej literatki — w sferach kulturalnych naszego miasta obudziła żywe zainteresowanie.

**RADJO**

KATOWICE, 23 maja 1933 r.  
11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek”. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Program nowego gimnazjum”. 16.40: „Idea ogrodów jordanowskich”. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: „Z Ziemi Świętej — Morze Martwe”. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny: „Melodramat i komedia muzyczna”. 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki — „Nasz plac” opowiadanie dla dzieci. 22.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna.

**Jedziemy do Częstochowy**

Marzeniem każdego katolika jest! zwiedzenie Jasnej Góry i oddanie hołdu Najśw. Marji Pannie przed Jej cudownym obrazem, oraz szukanie w moim świecie u Stóp Królowej Korony Polskiej duchowego pokrzepienia

Znając przywiązanie ludu śląskiego do Kościoła katolickiego urządził Polski Touring Klub w Katowicach w czwartek dnia 25 b. m. t. i. w Wniebowstąpieniu Pańskim, popularną wycieczkę do Częstochowy.

Odjazd nastąpi z Katowic o godzinie 6.48 rano, zaś powrót tego samego dnia o godz. 20.20.

Bliższe szczegóły w plakatach „Częstochowianki” oraz w Polskim Touring Klubie (Katowice, tel. 71). Bilety otrzymać można na dworcach w Katowicach, przy specjalnej kasie biletowej dla pociągów popularnych.

**Niepoprawny doliniarz**

Policji w Król. Hucie sprawia wielki kłopot młodociany, bo dopiero 21 lat liczący złodziejask. Alojzy Krompiec (Bogdajna 22).

Młodzian ten doszedł już do takiej perfekcji, że nie potrafi żyć uczciwie, „zarabając” na marne życie wyłącznie kradzieżami.

Bogata już przeszłość złodziejska wzbogacił Krompiec nowymi „wyczynami” przez okradzenie składu mieszcowskiego kupca Krzyża (Wolności 59), któremu „pałną” dwa kawały sera szwajcarskiego, innym zaś razem dwa węgorki.

Tak obfita hipoteka kradzieży z trudem tylko mogłby się popisać 100-procentowy fachowiec doliniarski.

Aby nie dawać Krompiecowi nowych okazji do złodziejskich sztuczek zamknięto go w aresztach policyjnych skąd przeniesiony będzie do więzienia sądowego.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 lamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk. „Prasa Polska” S. A.